Nr. 21. Kraków 25 maja 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Rozpisanie nowych wyborów.

Namiestnik ogłasza:

Na podstawie najwyższego patentu z 9 maja 1913 r., którym rozwiązano Sejm krajowy i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisuje się niniejszem w myśl § 6 Statutu krajowego powszechne wybory do Sejmu galicyjskiego **i ustanawia się jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich 30 czerwca 1913 r.**, w okręgach wyborczych miast 3 lipca, w Izbach handlowych i przemysłowych 4 lipca, a w ciałach wyborczych większych posiadłości 8 lipca b. r.

Prawybory po wsiach odbyć się mają już po pierwszym czerwca.

Do widzenia w Rzeszowie.

Przypominamy, że w tą **niedzielę**, to jest **25. maja**, mamy przybyć licznie na **doroczny krajowy Zjazd wszechpolski do Rzeszowa.**

Zjazd rozpocznie się **o godz. 8½ rano uroczystem nabożeństwem** w kościele OO. Bernardynów.

Obrady rozpoczną się o **godz. 9 w „Sokole"**.

Komitetowi powiatowi będą oczekiwać przybyłych delegatów na dworcu przy pociągach w sobotę w nocy i w niedzielę rano z czerwono-białemi odznakami.

Biuro Zjazdu urzęduje **w hotelu Krakowskim.**

Ze względu na **ważność obrad i zbliżające się wybory sejmowe,** do których należy wspólnie omówić walkę wyborczą, Zjazd musi być, co nie potrzebujemy już szerzej objaśniać, bardzo licznie obesłany. Mimo, że zjazd odbywa się w zachodniej Galicyi, także i wschodnie nasze organizacye powinny przysłać delegatów. Od Białej po Zaleszczyki nie powinno brakować delegatów.

Przeto do miłego i licznego zobaczenia w Rzeszowie.

Nasze hasło wyborcze!

Jeszcześmy nie byli nigdy świadkami tak doniosłej i brzemiennej chwili dla narodu i ludu polskiego w Galicyi.

Wszystkie złe moce połączyły się z wrogami, aby zgnieść i złamać naszą niezależność narodową.

Oto zaślepiony warchoł i szkodnik Stapiński **ogłosił sojusz ludowców z ukraińcami** i głośno zapowiada, że w Galicyi wschodniej będzie **utrącał polskich kandydatów, a popierał hajdamaków ukraińskich.**

Oto **prezes Koła polskiego, Leo,** jedzie do Wiednia i od prezesa ministrów **hr. Stirka stanowczo domaga się zastosowania nadużyć wyborczych,** byle tylko uratować poselstwa dla kandydatów blokowych.

Oto i **stańczycy i żydowscy demokraci i ludowcy idą w bój wyborczy pod hasłem,** aby przyszły Sejm nietylko zatwierdził ten podły i szkodliwy projekt reformy, **ale i jeszcze dalsze porobił ukraińcom ustępstwa.**

Oto w kraju rozgorzała walka przeciw duchowieństwu, a ośmielony przez Stapińskiego sojusznik jego, **Tymko Staruch, publicznie na wiecu we Lwowie** zapowiedział, że teraz **niszczyć będą nietylko dwory i szkółki polskie ale także polskie kapliczki i kościółki.** Tak grozi nam

Staruch — a Stapiński sojusz z nim robi! Trzeba o tem pamiętać.

Idą w jednym szeregu dla **zaprzepaszczenia kraju: stańczycy, demokraci, ludowcy, żydzi wszyscy, socyaliści, ukraińcy, radykali.** Pozawierali oni między sobą wzajemne sojusze, byle tylko utrącić opozycyę i znienawidzonych przez nich wszechpolaków.

I nie ma już nikogo w kraju, ktoby nie widział, że tu rozgorzała walka nietylko **o poselstwa,** nietylko o taką albo inną **reformę wyborczą.** Wszyscy widzą, że **walka rozszerzyła się i dziś idzie o to, kto będzie w kraju górą: rządowcy, żydzi, masoni, czy też ludzie uczciwi, katolicy i polski uświadomiony lud.**

Do czego prowadzi **polityka bloku** — o tem wiemy. **Sąd o niej ostateczny wydali XX. Biskupi,** potępiając blokowy projekt reformy wyborczej i otwarcie występując przeciw ich polityce, pełnej niemoralności, przekupstw, szachrajstw i łamania ustaw.

Blok szczerze przyznaje się do tego, że celem jego wszystkich działań jest **utrzymanie się przy władzy.**

Blok dopuści się każdego **łajdactwa, byle władza,** ministerstwa, poselstwa w ich pozostały rękach. A oparł się ten blok na żydach i ukraińcach i socyalistach i wszelakich szubrawcach i wyrzutkach społeczeństwa, oparł się na tych, którzy nie mają sumienia, nie mają przekonań, a jedynem ich wiary **wyznaniem** jest: **interes, zarobek, geszeft.**

I były chwile, kiedy nawet **najlepsi i najdzielniejsi wątpili,** czy kiedykolwiek **uda się powalić blok,** zwłaszcza, że mieli oni za sobą rząd, mieli starostów i komisarzy, szynkarzy i wszelakich lizuniów, których nie brak w kraju!

Ale te chwile już minęły. Powoli do walczących w pierwszym szeregu wszechpolaków przyłączali się inni. Bratnie stronnictwo Stojałowczyków i pod naczelnictwem ś. p. księdza Stojałowskiego i za prezesury Zamorskiego szło wiernie i solidarnie z nami, narażając się na takie same prześladowanie, jakiego doznawali wszechpolacy. A potem Klub środka, złożony z najlepiej po polsku czujących ziemian z Cieńskim, Kozłowskim i Czartoryskim na czele. I oni też rychło doznali na skórze swojej skutków niełaski Bobrzyńskiego. Jednego z nich, Milewskiego, zmusił do złożenia poselstwa, drugiemu, Starzyńskiemu, mandat skradziono. A potem poszli za nami Autonomiści. Tchórzliwa ta partya, lubiąca zgodę i spokój, długo się namyślała: wszak w jej szeregach rej wodzi exnamiestnik Piniński. A jednak i oni przejrzeli i wypowiedzieli Bobrzyńskiemu i blokowi walkę.

Po stronnictwach przyszła **kolej na poszczególne jednostki.** W zachodniej Galicyi co lepsze jednostki z **dawnego Centrum katolickiego ludowego, zgłosiły się do posła Zamorskiego** z oświadczeniem, że chcą solidarnie i masą wstąpić do jego stronnictwa. **Lud, nauczycielstwo, duchowieństwo masowo garnie się do Związku narodowo-ludowego, do stronnictw wszechpolskiego i chrześciańsko-ludowego.**

Utwierdzili i wzmocnili szeregi nasze przez swój list XX. Biskupi. Polscy Biskupi bezpośrednio do polityki mięszać się nie mogą, ale nie spełniliby swego obowiązku, gdyby nie nawoływali do uczciwości, tak w prywatnem jak i w politycznem życiu, gdyby nie dbali o dobro ludu, gdyby nie starali się o jego moralność. Nie spełniliby XX. Biskupi swojego zadania, gdyby nie potępili szkodliwej dla Kościoła i dla polskiego narodu polityki bloku.

XX. Biskupi nie wahali się jasno i szczerze wypowiedzieć tego, co myślą. Już dwa lata temu, zaraz po wyborach parlamentarnych, na **Kongresie Maryańskim** w Przemyślu w przepięknej mowie ks. Biskup Wałęga napiętnował system przekupstw i szachrajstw — i rząd i blok uczynił za to zepsucie odpowiedzialnym. A teraz wspólnym listem wszyscy XX. Biskupi znowu sąd swój wydali o bloku.

Widzimy więc z tego, jak szybko rosną nasze szeregi, jak szybko **wszechpolacy skupili do walki z blokiem wszystko, co dobre, co katolickie, co ludowe około swojej organizacyi. Gdy w r. 1910 w naszym zjeździe we Lwowie** wypowiadaliśmy otwartą walkę blokowi i jego naczelnemu wodzowi, namiestnikowi Bobrzyńskiemu, **byliśmy sami.** Nawet w naszym łonie **znaleźli się zdrajcy,** których zarząd stronnictwa rychło wyrzucił i napiętnował.

A dziś? Dopiero trzy lata minęło! A nie ma **już Bobrzyńskiego, blok łamie się i kruszeje (Stefczyk i Lasocki już poszli od Stapińskiego i inni to zrobią) i ostatnich już sił blok dobywa** i próbuje, byle ocalić się od pogromu, byle jeszcze władzę w swoich zatrzymać rękach. Aby to zrobić, łączyć się już musi **z hajdamakami i socyalistami — bo jego siły są już za małe.**

A my? My dziś mamy t a k ą s i ł ę, ż e z n i ą **pójdziemy** d o w a l k i z k a ż d y m **wrogiem.** My dziś mamy pełną wiarę w nasze zwycięstwo! My wiemy, że lud jest za nami, że trzeba jeszcze tylko wszystkie ludowe, katolickie żywioły ściślej i spoiściej połączyć, aby ta armia nasza była zawsze karna i zorganizowana.

Obecnie idziemy do walki wyborczej.

Trzeba być przygotowanym na to, że blok, mający władzę i pieniądze w swych rękach, użyje wszelkich godziwych i niegodziwych środków, byle się na powierzchni utrzymać. Ale też trzeba walkę z blokiem tak zorganizować, żeby jak o mur rozbijały się ich wszelkie zakusy, aby sobie zęby na tych wyborach połamali.

Do walki ze złymi. Do walki ze szkodnikami ludu! Do walki o uczciwe i ludowe rządy wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli.

Komu zależy na uzdrowieniu stosunków w naszym kraju, komu zależy, aby szubrawcy i kryminaliści znaleźli się w kryminałach, a nie panoszyli się w kraju — ten pójdzie z nami, ten przyłoży ręki do zwycięstwa naszego, ten u siebie zorganizuje wybory tak, że po blokowcach śladu niepozostanie!

Precz ze stańczykami i ich pachołkami stapińszczykami i żydowskimi demokratami.

Oto hasło nasze!

Sojusz ludowców z ukraińcami.

Sobotnia Rada naczelna ludowców uchwaliła:

1) Aby uniknąć zużycia sił na walkę narodowościową i między stronnictwami, Rada naczelna poleca prezydyum i głównemu zarządowi wyborczemu P. S. L., a b y u s i ł o w a ł p o r o z u m i e ć s i ę z o r g a n i z a c y a m i s t r o n n i c t w b e z r ó ż n i c y n a r o d o w o ś c i, oświadczających się za reformą wyborczą, co do wzajemnego ograniczenia terenu walki wyborczej do jak najmniejszej ilości powiatów.

2) Rada naczelna oświadcza się za zniesieniem Rad powiatowych, a zastąpieniem ich na wzór śląski zarządami drogowymi i szkolnymi przy powiatowych władzach politycznych.

3) Rada zupełnie podziela stanowisko parlamentarnego klubu ludowców co do małego planu finansowego w tym kierunku, że przed załatwieniem sejmowej reformy wyborczej nie może dopuścić do uchwalenia nowych podatków.

Na podstawie tej uchwały Stapiński zawarł imieniem ludowców sojusz ze stańczykami, socyalistami, żydowskimi demokratami i ukraińcami!

Ładne towarzystwo!

Bracia! Do walki, aby tę bandę przepędzić z polskiej wsi!

Pod adresem nowego namiestnika.

Pisaliśmy często **o szykanach i łamaniu ustaw z krzywdą ludu** za rządów byłego gubernatora Galicyi, p. B o b r z y ń s k i e g o, za co nas 30 razy prokuratorya skonfiskowała w przeciągu półtora roku, i nie chcemy dalej o tem pisać, bo i tak działalności szkodliwej i złej p. Bobrzyńskiego poświęciliśmy prawie cały numer „Ojczyzny“ z dnia 11 maja b. r.

To jednak zło, te krzywdy ludowe, mimo, że p. Bobrzyński poszedł na „wytrwały spoczynek“ czyli na zieloną trawkę majową, pozostały po nim.

Na całym obszarze kraju na zgromadzeniach ludo-

wych w listach do redakcyi, ciągle się dowiadujemy, że za rządów p. Bobrzyńskiego zawieszono wykonywanie ustaw.

1) W całym kraju jest bardzo **wiele gmin,** gdzie albo nieprawnie zadługo stara rada urzęduje, albo namiestnictwo przetrzymuje załatwienie protestów gminnych przez szereg miesięcy, a nawet od dwu lat, albo wójt czy inny zwierzchnik gminy, złodziej, urzęduje, albo starostwa pozwalają sobie na rozmaite nadużycia, na niesprawiedliwe kary administracyjne wobec ludu.

2) W sprawie **spółek łowieckich** także słyszeliśmy liczne narzekania na starostów, że chłopskich spółek się nie zatwierdza, lub polowanie się bezprawnie wydzierżawia pupilkom pana starosty.

3) Rady powiatowe wygotowały kosztorysy i plany **na naprawę dróg** za fundusze zapomogowe, które miały wynosić milion koron. Lecz te pieniądze z podatków ludowych, jak opowiadają i o czem pisał poseł Zamorski, miał schować p. Bobrzyński na popieranie kandydatów blokowych do Sejmu mimo, że drogi powiatowe i gminne są coraz gorsze, że można pokaleczyć konie i samemu kark skręcić, jeżdżąc temi drogami, a biedni ludzie przy naprawie tych dróg by zarobili, o budowie i naprawie dróg nie słychać.

4) Także rozdawnictwo **koncesyi szynkarskich** wywołało w wielu gminach wielkie oburzenie. Nie tylko, że złamano ustawę i rozdawano koncesye wbrew uchwałom rad gminnych, ale słuszne protesta poszkodowanych odrzucano.

Ustawa wyraźnie mówiła, że na **800 mieszkańców gminy, ma być jeden szynk,** to za rządów p. Bobrzyńskiego rozdano za dużo o 9 tysięcy koncesyi szynkarskich bezprawnie.

Temi koncesyami szynkarskiemi płacono lizuniom a przedewszystkiem żydom za wysługiwanie się i popieranie rządowych pachołków przy wyborach.

Ale na tem nie koniec. Kiedy **nałożono wielkie podatki na szynkarzy,** żydowscy szynkarze, którzy dostawali z łaski p. Bobrzyńskiego koncesye, wykręcali się rozmaitemi sztuczkami od płacenia opłat szynkarskich. Pozatem rozpanoszyło się w całym kraju **pokątne szynkarstwo.** Ci, co nie płacą żadnych podatków, po nizkich cenach rozpijają ludność.

I przeciw tej zmorze szynkarskiej, która tak strasznie nawiedziła kraj, nie było obrony w starostwach.

Na doniesienia o pokątnych szynkach, posterunki żandarmeryi i starostwa przeważnie nie zważały.

W ostatnich czasach słyszy się znowu, że niesprawiedliwie wymierza się wynagrodzenie za rezerwistów, służących we wojsku, ich ojcom czy rodzinom. Sam byłem świadkiem na ostatnich zgromadzeniach, jak chłopi z oburzeniem stwierdzali, że bogatsi dostawali należną kwotę za służbę przy rezerwie obecnie we wojsku, na mocy nowej ustawy wojskowej, a biednym mimo, że od października służy ktoś z rodziny w rezerwie, komisya we Lwowie wspomożenia odmawiała.

Po zatem wszystkiem **rozmaite kary niesprawiedliwe, administracyjne, wykonywane wobec ludu przez weterynarzy, fizyków i innych władców powiatu,** cygaństwa przy rozdawaniu śmiesznych zapomóg, to wszystko, jak słyszymy, często miało miejsce za rządów 5-letnich p. Bobrzyńskiego.

Wzywamy was, przeto, czytelnicy, abyście o tych wszystkich niesprawiedliwościach, o tych waszych krzywdach, które nawiedziły wasze gminy, nam donosili.

Wszystkie **wasze skargi,** tylko niech będą najzupełniej **zgodne z prawdą,** będziemy umieszczać w „Ojczyźnie“ i **posyłać nowemu namiestnikowi** p. Korytowskiemu, aby dać mu możność naprawić choć w części to zło i usunąć te krzywdy, które wyrządził ludowi p. Bobrzyński.

Od tego, **czy krzywdy ludowe zostaną usunięte, a sprawiedliwe wykonanie ustaw i uczciwe przeprowadzenie wyborów do Sejmu będzie obecnie obowiązywało starostów, zależeć będzie nasze stanowisko wobec nowego namiestnika p. Korytowskiego.**

Bo tylko uczciwe i sprawiedliwe rządy w kraju mogą znaleść u nas poparcie.

Szczęście i siła — w Narodzie.

II.

Mówimy o dawnej Polsce: „myśmy byli przedmurzem chrześcijaństwa“, albo: „przez sto lat z górą walczymy o niepodległość“. A znów o czasach obecnych powiadamy sobie: „w dziedzinie sztuki, w malarstwie, w poezyi nie ustępujemy innym narodom“, albo: „corocznie otrzymujemy z Ameryki dziesiątki milionów koron“. — Mówię więc: „my“ o ludziach z czasów, kiedym jeszcze nie żył, mówię: „nasze“ o sprawach, w których ani ja, ani żaden z moich przodków nie przyjmował udziału o dziełach, których nie tworzyłem. A także i przyszłość przyswajamy sobie, mówiąc: „dokąd my zajdziemy za sto lat?“ I nikt mi tego nie uważa za złe. Czem się to dzieje? Dzieje się to za sprawą tej czarodziejskiej potęgi, jaką jest Naród. Ona znosi czas i przestrzeń, ona pozwala, że ja jeden maluczki wobec milionów moich rodaków zmarłych, obecnie żyjących, przywłaszczam sobie ich czyny wielkie, ich sławą opromieniam swoje czoło, na karb swój policzam ich zasługi. Naród jednoczy mnie w przeszłości z wielkimi, a dziś czyni ramię moje potężnem siłą milionów ramion.

Ale oto nasuwa się myśl taka: cobyśmy powiedzieli o człowieku, który otrzymał wielki spadek, marnuje go, żyjąc w lenistwie, traci bogactwo, zebrane przez przodków i równocześnie mówi z dumą: myśmy pobudowali te gmachy, to zasługa nasza, te uprawne pola, te fabryki... Sam nic nie zbudował, ziemi nie skupił, przeciwnie: przepija i przegrywa w karty majątek, a chwali się i na swój rachunek zasługi swoich przodków przenosi. Śmiesznym wydałby się nam taki człowiek i nic więcej. Wzruszeniem ramion przyjęlibyśmy jego mowę, dziwilibyśmy się jego bezczelności.

Śmiesznym tedy jest Polak, który o wielkich w narodzie mówi „my“, o dziełach współcześnie żyjących mówi „nasze“, a sam nie broni skarbu narodowego, jakim jest n. p. mowa polska, lekkomyślnie lub dla zysku sprzedaje w obce ręce dobro narodowe, jakiem jest ziemia, od wieków będąca w rękach polskich.

Narzekamy na dawną szlachtę polską, że zgubiła Polskę, ale to jej przyznać musimy, że umiała bronić granic państwa polskiego, że umiała się bić, nie szczędząc krwi i mienia.

A my, czy spełniamy nasz obowiązek względem naszych kresów obecnie?... My coprawda nie mamy dziś możności użyć oręża, nie mamy armat ani granatów, nie możemy wyruszyć w pole. Ale też i przeciwko nam nie walczą dziś orężnie wrogowie nasi, walczą pieniądzmi i prawem. Czy my pieniądzmi i prawem bronimy naszych dóbr narodowych, grabionych na zachodzie przez Niemców i Czechów, a na wschodzie przez Rusinów, a na wszystkie cztery strony świata przez Żydów? Nie mówię już, żebyśmy mieli pomoc nieść narodowi w jego zmaganiach się z Moskalami i Prusakami, ale tu u nas, w Galicyi, czy nie jesteśmy marnotrawcami dóbr naszych?

Dziś możemy spełnić swój obowiązek straży kresowej — pieniądzmi i walką w Radzie państwa, w Sejmie, na zgromadzeniu publicznem, przy pomocy zmowy czynnej lub biernej. Łatwiej to przecie, niż walczyć z dzikiemi hordami Tatarów, Turków, Kozaków. Łatwiej dać kilka groszy i uchwalić na wiecu żądanie, łatwiej przeprowadzić zmowę dzieci szkolnych, niż narażać się na kalectwo, tortury w niewoli lub śmierć na polu bitwy...

Dziesiątki tysięcy robotników naszych pracuje w kopalniach i fabrykach na Śląsku (Ostrawa Morawska, Polska, Karwina, Orłowa), właścicielami tych zakładów są Niemcy, a przełożonymi nad robotnikiem polskim, inżynierami, sztygarami, zarządcami — Czesi. W radach gminnych także przewagę mają Niemcy i Czesi. Rząd krajowy jest w rękach niemieckich. I w gminach, gdzie większość ludności jest polska, szkoły są czeskie i niemieckie.

Dzieci nasze giną dla Narodu, niemczą się lub czechizują, a wrogowie kpią z naszych ludzi, zwią ich „wodnistymi Polakami“, Polaczkami. Tatarzy i Kozacy palili nasze wsie, brali w niewolę kobiety i dzieci. Dziś wrogowie nasi przez bogactwo i prawo umniejszają nam ludu, a my czy wysyłamy im na po-

Dla sposobu zaś rządzenia krajem tak jak p. Bobrzyński, to jest zapomocą bezprawia, łamania ustaw i krzywdzenia ludu, zawsze mamy tylko w **odpowiedzi bezwzględną walkę w obronie prawa i sprawiedliwości.**

Od was przeto, przyjaciele i Czytelnicy „Ojczyzny“ zależy, abyśmy mogli wasze krzywdy przedłożyć nowemu rządcy kraju.

O wszystkiem, co przez niesprawiedliwe wykonanie ustawy przyniosło wam krzywdę, donoście szybko redakcyi „Ojczyzny“.

Karol Zrencki.

Pouczenie o prawyborach.

Ustawa wyborcza do Sejmu poucza dokładnie o każdym kroku, co i jak robić należy w sprawie przeprowadzenia wyboru. I tak:

Zaraz po rozpisaniu wyborów, Starostwo wzywa naczelnika gminy, aby przedłożył Starostwu spis wyborców z zaznaczeniem w odpowiednich rubrykach wysokości opłacanego podatku. Równocześnie Starostwo zawiadamia, ilu wyborców gmina ma wybrać. Jak wiadomo, na 500 mieszkańców przypada 1 wyborca. Jeśli liczba, pozostała nad 500, jest większą niż 250, to dodaje się jeszcze jednego wyborcę. I tak n. p. 1245 mieszkańców gminy wybierać będą 2 wyborców, a już n. p. 1255 trzech wyborców.

Naczelnik gminy odsyła sporządzoną przez siebie listę wyborczą do Starostwa. Starostwo bada jej treść, poprawia, podpisuje i odsyła z powrotem do gminy, gdzie naczelnik na 8 dni wystawia ją na widok publiczny, a wszyscy członkowie gminy mają prawo przeglądnąć ją, a przeciw pomyłkom i błędom wnosić zarzuty i protesty do **Starostwa.**

Przy prawyborach sejmowych mają prawo głosu w gminie następujący mieszkańcy, bez względu na to, czy opłacają czy nie opłacają podatku:

a) obywatele miejscy (po miastach);

b) pasterze dusz i inni duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich i przełożeni klasztorów;

c) rabini, kaznodzieje starozakonni;

d) urzędnicy c. k. dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych;

e) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeśli są przeniesieni na stan stałego spoczynku lub wzięli dymisyę z zastrzeżeniem charakteru wojskowego;

f) strony wojskowe bez tytułu oficerskiego, czy to w służbie zostające czy pensyonowane, niemniej urzędnicy wojskowi, czy to w służbie zostający, czy pensyonowani, o ile tak pierwsi jak drudzy nie należą do pewnego oddziału wojska;

g) adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy otrzymali stopień akademicki na jednym z uniwersytetów austryackich, magistrowie chirurgii i farmacyi;

h) przełożeni, profesorowie i nauczyciele znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych.

Z tytułu opłacanego podatku ma prawo głosu przy przy prawyborach $^2/_3$ części ogółu wyborców gminnych. Jeśli więc jest, poza inteligencyą, n. p. 147 opłacających podatek, to z tych prawo głosu przy prawyborach ma 98 — a reszta t. j. 49 żadnego wpływu na wybór wyborców nie mają.

Po upływie terminu reklamacyjnego, Starostwo zawiadamia wójta, że w oznaczonym dniu i godzinie odbędą się prawybory. Komisarz powołuje do komisyi 3 członków, zebrani wyborcy wybierają 4 członków, a wszyscy razem przewodniczącego. Jeden z członków komisyi czyta głośno kolejno zapisanych prawborców, a wywołany zgłasza się, oddaje legitymacyę i podaje nazwiska wyborców, którym głos chce oddać. Pisarz, dodany komisyi przez komisarza, i jeden członek komisyi zapisują nazwiska, na które padły głosy. Potem lista główna i lista kontrolna muszą się zgadzać.

---

moc nasze strzały — grosze, czy stawiamy nasze zamki obronne — szkoły? Czy wpływamy dość mocno na posłów naszych w Radzie państwa? — Czynimy to wszystko, ale o wiele słabiej i z mniejszym skutkiem, niż czynili to po swojemu przodkowie nasi pod Chocimem, Kirchholmem, Wiedniem.

Istnieje Towarzystwo Szkoły Ludowej — nasza współczesna straż kresowa — a iluż w niem członków-włościan? Istnieje Koło polskie w Wiedniu, a iluż posłów ma ambicyę wymódz na rządzie pomoc pieniężną na utrzymanie szkół na Śląsku, na naszych kresach?

Ale oto nowe niebezpieczeństwo i Prusacy gwałtem zabierają ziemię polską w Wielkopolsce, ale za dobrowolną zgodą wykupują w Galicyi prawo poszukiwania węgla. Skoro rozpocznie się wiercenie, powstaną fabryki, zakłady przemysłowe i powtórzy się to, co na Śląsku dziś się dzieje: robotnik polski będzie niemczony przez właścicieli Niemców, pod wpływem przemożnym bogactwa, będzie wybierał Niemców do rad gminnych, potem do Sejmu, potem do Rady państwa....

A kto im to prawo poszukiwania węgla i nafty (jak w limanowskiem) sprzedaje? Chłop-Polak. Krzyczymy na wiecach: obcy zakupili tereny węglowe! — A czemuż to nie wołamy, że swoi sprzedali te tereny? Tak się oto Polskę trwoni w sposób nowożytny.

A co się dzieje w Galicyi wschodniej? Ziemia to polska niewątpliwie. W najstarszych księgach zapisano, że przyszedł ruski ksiażę Włodzimierz, tysiąc lat temu, do ziemi Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne. Czyli, że na tej ziemi, którą dziś zwą Rusią Czerwoną, mieszkały od niepamiętnych czasów plemiona polskie. Ruscy książęta przyszli ze swemi drużynami i zajęli grody, idąc dalej na południe, na Węgry do Dunaju, aby stamtąd przedostać się do Konstantynopola, słynącego z bogactw. Dopiero po 1224 i 1240 r., po napadach Tatarów zaczęli napływać osadnicy ruscy i rolnicy. — Potem kraj przeszedł znów pod panowanie królów polskich. Władali tam ziemią i ludźmi polscy panowie. Oni bronili tego kraju całą potęgą swego miecza, oni urządzali ten kraj, budując drogi, wznosząc zamki i miasta, kościoły i szpitale. Do dziś dnia mieszka w Galicyi wschodniej dwa miliony Polaków.

Za podszeptem rządu austryackiego powiedzieli sobie Rusini: To nasza ziemia, a Polacy to przybłędy. Musimy ich od nas wygnać w części, a w części na Rusinów przerobić. Nasamprzód podzielić trzeba całą Galicyę między Polaków i Rusinów, rządy we wschodniej części ująć w swoje ręce, a wówczas z Polakami, wśród nas zamieszkałymi, damy sobie radę. Od czegóż mamy dwa razy więcej kościołów (cerkwi), niż Polacy? Nieraz Polak woli ochrzcić dziecko u nas, gdyż do kościoła daleko, a pora trafi się zimowa. A szkoły? W urzędach zaprowadzimy język ruski — i wogóle będziemy tak postępowali, jak postępują Prusacy z Polakami w Wielkopolsce. — Z największymi wrogami narodu polskiego: z Prusakami i Żydami-syonistami zawarli sojusze. Gazety i książki ruskie dyszą nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie. Polskich nauczycieli i urzędników prześladują i dręczą, aby im pobyt w tamtych stronach uprzykrzyć i aby się stamtąd corychlej wynieśli.

I oto czujność całego narodu powinna być zwrócona ku wschodowi. Popełnilibyśmy zbrodnię, gdybyśmy pozostawili Polaków we wschodniej Galicyi samym sobie. Nam, Polakom, którzy nie mamy swego państwa, jako cały skarb pozostał Naród, pozostała dusza polska. Jak skrzętny gospodarz, co jednemu ziarnku w stodole nieda się zmarnować, lecz zgarnie je do zasieka, tak my ani jednego Polaka nie możemy się pozbyć dobrowolnie.

My nic nie odbieramy ani Rusinom, ani Niemcom, ani Czechom, my tylko nic nie oddamy z tego, cośmy od poprzedniego pokolenia otrzymali. Z tego my winniśmy zdać rachunek naszym dzieciom, aby nie mówili, żeśmy Polskę zatracili, jak to samo my dziś mówimy o szlachcie polskiej.

Wszechmocnemu spodobało się stworzyć duszę polską. My ją chronić musimy. A najlepsi ludzie na świecie oddają tej duszy najwyższe pochwały. Najprostszy umysł potrafi poznać cały majestat i piękno tej duszy, gdy tylko zada sobie trochę trudu, aby poznać życie i dzieła najlepszych synów polskiego narodu.

Józef Bek.

Gdy już dwa razy członek komisyi odczytał całą listę obecnych, a potem także i ci, co już przy końcu przybyli i sami się do komisyi zgłosili, głos oddali — przewodniczący głosowanie zamyka i cała Komisya przystępuje do obliczenia głosów.

Sposób obliczenia i zapisywania w protokole jest taki sam, jak przy wyborach gminnych.

Po obliczeniu, przewodniczący ogłasza wynik, a jeśli kandydaci otrzymali większość, wybory są skończone. W przeciwnym razie odbywa się głosowanie powtórne, ściślejsze.

— — — — — — — — — — — —

Trzeba być przygotowanym na to, że przy prawyborach **będą praktykowane rozliczne podrywki, przed któremi, ile sił, bronić się musimy.**

I tak na liście prawyborców mogą być pomieszczeni tacy, co tego prawa nie mają, a nie być tacy, którym to prawo przysługuje. Kogo na liście nie ma, musi sam **wnieść rekurs. Przesiw niesłusznie pomieszczonym może wnieść rekurs każdy wyborca.**

Wszystkie pisma w sprawach wyborczych wolne są od stempla. Pisać trzeba: „Sprawa wyborcza, wolna od stempla".

Rekurs może n. p. brzmieć tak:

Do Świetnego c. k. Starostwa
w Krakowie

(wprost — albo na ręce Zwierzchności gminnej).

W liście prawyborców, uprawnionych do wybrania wyborców na posła, wyłożonej w kancelaryi gminnej w dniu wczorajszym wkradły się widoczne pomyłki i niedokładności, o których podpisani niniejszem donoszą.

I tak w liście połączeni są razem uprawnieni do głosowania z tytułu opłacanych podatków z uprawnionymi do głosowania z tytułu inteligencyi i dopiero od listy połączonych wyborców odliczono 50 czyli $^{2}/_{3}$, jako uprawnionych do głosowania.

Tymczasem §. 11. Ord. wyborczej do Sejmu w pierwszym ustępie wyraźnie mówi, że $^{2}/_{3}$ liczyć trzeba tylko od listy opłacających podatek, a do tych $^{2}/_{3}$ opłacających doliczyć dopiero trzeba wszystkich głosujących z tytułu inteligencyi wedle 2-go ustępu § 11. W tym wypadku więc lista inteligencyi wynosi osób 4 — pozostaje więc opłacających podatek 54 — a z tego $^{2}/_{3}$ wyniesie 36. Że zaś w liście wyborczej nie zaliczono nazwisk wyborców: Ignacego Kazika, Michała Knora i Jana Zielenia, opłacających od 2 lat w gminie podatek, przeto i tych trzeba dodać do ogólnej liczby, czyli razem 57. Z tych przy wyborach sejmowych ma przyznany głos $^{2}/_{3}$ ogółu gminnych wyborców, a zatem 38 członków gminy, czyli, że prawo głosu mają mieszkańcy od l. 1 do 42, licząc najpierw 4-ch z inteligencyi, a potem 38 kolejno opłacających podatki od największych coraz niżej. Dopiero 19 ostatnich, opłacających najmniejsze podatki, prawa głosu nie mają.

Brzezina, dnia 20 maja 1913 r.
(podpisy).

Często komisarz przyjedzie zawcześnie i twierdzi, że już czas. Otóż wszędzie obowiązuje czas słoneczny — a w gminie wybory oprzeć się mogą na zegarze kościelnym. **Komisarzowi trzeba dobrze patrzeć na palce i na każdy jego krok i nie dać się zastraszyć!** Swoją drogą, nasi powinni być na czas wszyscy.

Nie pozwolić komisarzowi samemu rządzić. Komisarz jest po to, aby pilnował, aby wszystko działo się według ustawy. Wszystkie czynności **załatwia komisya sama,** w której większość powinni mieć niezależni wyborcy. Gdyby się komisarz zanadto mieszał, trzeba mu dać po palcach.

Trzeba dopilnować, aby protokół o wyniku głosowania był jasno napisany!

Wszystkim wyborcom wolno być odrazu w lokalu głosowania — nie pozwólcie więc, aby was po jednemu wołano z podwórza — bo wtedy o nadużycie najłatwiej.

Gdyby te wszystkie ostrożności nie pomogły i prawybory wypadły nieprawnie — wtedy trzeba **natychmiast wnieść protest do Starostwa.** Najlepiej niechaj deputacya osobiście wręczy protest Staroście. Natychmiast też trzeba odpis protestu przysłać do „Ojczyzny".

Protest może brzmieć n. p. tak

Do Świetnego c. k. Starostwa
w Krakowie.

Przeprowadzone w dniu 7. czerwca prawybory wykazały cały szereg nadużyć wyborczych, wskutek których i wynik głosowania nie jest zgodny z wolą ogółu.

I tak głosowanie miało się odbywać w piątek od godziny 9 do 12. Tymczasem pan komisarz wyborczy przybył już o godzinie 7 i zaraz z wójtem rozpoczął czynności wyborcze. Nie pomogły nic przedstawienia asesora Jana Chmury, że zegar kościelny, według którego cała gmina liczy czas, wskazuje dopiero kilka minut po 7-mej, pan komisarz nie chciał tego słuchać, bo na jego zegarku jest już 9-ta. Nas zegarek pana komisarza nie obchodzi. Głosowanie zamknął p. komisarz już o godzinie 9.

Ponieważ nie było zebranych 7 gospodarzy, aby można było utworzyć komisyę, więc komisarz powołał do swego boku wójta i pisarza i tak w trzech urzędowali. Wszystkim innym kazał usunąć się z lokalu do którego potem wpuszczali tylko po jednemu, jakkolwiek ustawa w §. 39. wyraźnie powiada, że jeden z członków Komisyi odczytuje głośno nazwiska wyborców, a ci zbliżają się do stołu, oddają swoją kartę legitymacyjną i wymieniają nazwiska tych, na których chcą głosować.

Dalej: Wedle ustawy powinny być dwa spisy głosowania dla kontroli. Jeden spis powinien prowadzić sekretarz, dodany komisyi przez komisarza, drugi spis jeden z członków komisyi. Tymczasem u nas wszystko pozałatwiał komisarz; on sam wpisywał w jedną listę (drugiej wogóle nie prowadzono), a wójtowi kazał odbierać legitymacye.

Jak liczył, świadczy o tem to, że myśmy obliczyli na podstawie zeznań głosujących, że na 27 głosujących otrzymał, Wincenty Musiał 18 głosów i że on powinien być wybrany a tymczasem komisarz ogłosił, że wybrany został Jan Bazgral 14 głosami, a Musiał miał dostać nawet 9 głosów tylko, a wójt Bilek 4 głosy.

Jest to wyraźne sfałszowanie wyniku głosowania, za który pan komisarz odpowie przed sądem, albowiem równocześnie wnosimy do c. k. Sądu doniesienie karne o sfałszowanie aktów wyborczych. Od świetnego c. k. Starostwa zaś domagamy się unieważnienia całego tego aktu wyborczego i rozpisania na nowo wyborów w przeciwnym razie będzie to dla nas dostateczna podstawa do wniesienia protestu przeciw wyborowi posła.

(podpisy)

Równocześnie z każdej gminy trzeba natychmiast po prawyborach wysłać **dwa listy, jeden do „Ojczyzny", drugi do naszego kierownika organizacyi w powiecie.** List ma brzmieć krótko:

Wieś .... powiat ....

Przy dzisiejszych prawyborach wybrani zostali, nasi .... niepewni .... ludowcy .... i t. d.

(podpis piszącego)

Zrobić to trzeba koniecznie.

— — — — — — — — — — — — — —

W „Ojczyźnie" jest do nabycia książeczka p. t. „Statut krajowy i ordynacya wyborcza sejmowa": Cena 50 halerzy. Książeczka ta zawiera prócz samej ustawy wyborczej wzory podań, rekursów, protestów, protokołu i t. d., używanych przy wyborach sejmowych. Można należytość przysłać w markach.

Bardzo ją Czytelnikom polecamy.

Kłamiesz!

„Wieniec i Pszczółka" z 11 b. m. pisze:

P. Stapiński zląkł się oporu ludowego przeciw zamachowi bloku, zwanemu reformą wyborczą, więc postanowił ratować się kłamstwem. W 18 numerze „Przyjaciela ludu" ogłosił wielki artykuł p. t. „Zwycięzcą będzie lud" i tam nagromadził taki stek zmyślenia, nieprawdy i oszczerstwa, że trzebaby książkę napisać, aby te wszystkie nieuczciwości sprostować. Ponieważ podczas agitacyi wyborczej płatni naganiacze używać będą tych kłamstw w swoich przemowach, musimy naszych czytelników uprzedzić i bodaj największe kłamstwa sprostować.

Prosimy naszych czytelników, ażeby sobie ten numer zachowali aż do jesieni. A ilekroć przyjedzie ktoś na wiec, niech sobie odczytają i odświeżą to, co tu napisano, ażeby od razu stapińczykowskiemu kłamcy prawdę w oczy powiedzieć. Musicie się sami Bracia przygotować i oczy otwierać łatwowiernym, których płatni naganiacze zechcą okłamywać.

Jak przyszło do namiestnikowskiego projektu reformy?

P. Stapiński pisze: „Pięć lat trwały narady i targi w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Zarówno wszystkie stronnictwa polskie, jak i ruskie, zarówno biskupi polscy i ruscy, jak i rząd, o wszystkiem byli dokładnie powiadomieni. Wszyscy też mieli dość czasu, na zgłoszenie wszelkich zmian i poprawek".

Co słowo, to kłamstwo. Nie pięć lat, ale pół roku trwały targi. Po zebraniu się nowego sejmu w roku 1908 posłowie wszechpolscy zażądali narad nad reformą. Wtedy p. Stapiński powiedział, że lud chce chleba, nie reformy. I przez dwa lata stańczycy i stapińczycy nie wspomnieli nawet o reformie. Związek narodowo-ludowy (stojałowczycy i wszechpolacy) urządzali wiece o przystąpienie do narad nad reformą, ale posłowie Stapińskiego od tych wieców stronili. Lud posyłał ludowcowym i stańczykowskim posłom petycye o reformę, a posłowie rzucali je do kosza. Wreszcie urządziliśmy pierwszy zjazd ludowy z całego kraju we Lwowie, tysiące ludu pod wodzą posłów wszechpolskich i stojałowczyków poszły do Sejmu i marszałkowi kraju ś. p. hr. Badeniemu przez usta prezesa Związku p. Zamorskiego żądanie swoje przedstawiły. Wtedy sejm uchwalił, że komisya dla reformy wyborczej ma być nieustająca. Rządy w tej komisyi miał c. k. blok z p. Leo jako przewodniczącym. Ale p. Leo nie śpieszył się ze zwoływaniem posiedzeń i przeszło rok po uchwaleniu nieustającej komisyi nie próbował sprawy reformy ani na krok naprzód posunąć.

I znowu, po naradach na październikowej konferencyi włościańskiej w Rzeszowie przeszłego roku, Związek narodowo-ludowy uchwalił wielki zjazd ludowy do Lwowa. I znowu szliśmy do marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego i znowu przez usta prezesa Zamorskiego postawiliśmy nasze żądania. Było to w listopadzie roku 1912.

Od tego dopiero czasu zaczęła się robota w komisyi, zaczęły się narady i targi. A od końca listopada 1912 do kwietnia 1913 nie jest lat pięć, lecz pół roku zaledwie.

Zaczem kłamiesz świadomie, panie Stapiński, twierdząc, że narady i targi o reformę trwały pięć lat. Narady i targi trwały niecałe pół roku, a winnym tego opóźnienia narad jesteś pan, panie Stapiński, w pierwszym rzędzie.

Pan, panie Stapiński, sprzedawszy się stańczykom, zobowiązałeś się odwlec lub całkiem pogrzebać reformę wyborczą. Zdradzili to stańczycy na swojem zebraniu w Krakowie, kiedy od swojego posła Milewskiego zażądali złożenia mandatu. Milewski zarzucał im, że ugoda stańczyków z panem była niemoralna, a oni jako wielką zdobycz stańczykowską podnieśli to, żeś p a n z o b o w i ą z a ł s i ę o d w l e c l u b u d a r e m n i ć r e f o r m ę w y b o r c z ą.

Czy odważysz się, bezwstydny kłamco, zaprzeczyć temu? Skłamałeś pan, skłamałeś świadomie, panie Stapiński!

Kłamstwem również jest, jakoby stronnictwa polskie były o wszystkiem dokładnie powiadomione.

Przez grudzień, styczeń i luty prowadzono wprawdzie rokowania, posiedzenia i porozumienia, ale zupełnie poufnie. Z posłów naszych brał udział w rokowaniach dr. Głąbiński. Ale, związany słowem i tajemnicą, milczał jak grób. Pan może nie wiesz, że uczciwi ludzie, gdy dadzą słowo lub prostą obietnicę, to ich dotrzymują. Pan tego zwyczaju nie masz i gdybyś był księdzem, handlowałbyś tajemnicą spowiedzi. Ale nie wszyscy są tak obrani ze wstydu, uczciwości i honoru jak pan, panie Stapiński.

A więc kłamstwem jest, jakoby jakiekolwiek stronnictwo było o wszystkiem powiadomione. Myśmy dostali do wiadomości projekt reformy dopiero w marcu i dopiero w marcu mogliśmy podać go do wiadomości czytelników. W tym samym czasie dopiero uczyniły to wszystkie polskie gazety.

A już bezwstydem i bezczelnością jest pańskie gadanie, że wszyscy mieli dość czasu na zgłoszenie poprawek i zmian.

To, na co się w lutym zgodziły polskie stronnictwa w Sejmie, toście samowolnie wy blokowcy we Wiedniu zmienili. Bobrzyński, Stapiński, Leo, Abrahamowicz na własną rękę przyczyniliście mandatów Rusinom, a nie zaprosiliście na te narady ani Głąbińskiego, ani Skarbka, ani Czartoryskiego, chociaż oni przedstawiają osobne polskie stronnictwa w Sejmie. Szachrowaliście poza plecami tych prezesów z ich stronnictw z Rusinami wbrew jednomyślnej zgodzie wszystkich stronnictw.

Kiedyż ci ludzie mieli sposobność do zgłaszania zmian poprawek? Tu już nie kłamiesz, ale łżesz p. Stapiński.

Na komisyi, która w kwietniu obradowała, odrzuciliście więcej niż 30 wniosków Głąbińskiego i Cieńskiego. Połączyliście się z Rusinami, ażeby Polaków zdławić.

Łżesz więc, panie Stapiński, kiedy piszesz, że „praca pięciu lat poszła na marne", bo z pańskiej winy zamiast od pięciu lat pracować, pracowano tylko pół roku — łżesz pisząc, że „biskupi mieli dość czasu przez pięć lat, aby powiedzieć, czego chcą".

A już łajdackim wykrętem jest pisanie, że katolicki „arcybiskup i biskupi ruscy nową ustawę znali i za katolicką uznali". D l a R u s i n ó w j e s t o n a k a t o l i c k ą, b o R u s i n ó w n i e o d d a j e w ż y d o w s k ą n i e w o l ę. Wreszcie nikczemne jest powiedzenie, że „cesarz austryacki dwukrotnie dawał zachętę do uchwalenia ułożonej ustawy". Cesarz zachęcał do uchwalenia reformy wyborczej, a nie do tego dziwoląga, który jest niekatolicki, niepostępowy, niepolski i niesprawiedliwy. Nie wycieraj swoich plugawych ust cesarzem, panie Stapiński, i nie kłam o cesarzu.

Co biskupi zarzucają nowej ustawie?

Pisze dalej p. Stapiński: „Biskupi życzą sobie utrzymania dotychczasowych rządów szlacheckich, a nie chcą dopuścić do tego, aby się lud wzmocnił i zgubne rządy szlacheckie nad krajem złamał".

Trzeba być ostatnim łajdaczyną, żeby takie zamiary biskupom przypisywać wbrew lepszej wiedzy i woli. Toż chyba czytał ten łupiskóra chłopski list biskupów. Pokaż, szubrawcze, gdzie oni to napisali? Pokaż, przytocz dosłownie, bo inaczej nie jesteś wart, żeby ci w twarz napluć, oszczerco! A my przytoczymy, co biskupi o rozszerzeniu praw ludu myślą i mówią. Biskupi piszą tak: „Jesteśmy n a j g o r l i w s z y m i zwolennikami zdemokratyzowania naszego społeczeństwa, a temsamem przypuszczenia naszego ludu do większego niż dotąd udziału w prawach politycznych". Czy to jest chęcią utrzymania rządów szlacheckich? Czy to jest oporem przeciw wzmocnieniu się ludu? Potwarco nikczemny, jak śmiesz tak zmyślać!

Piszą dalej biskupi: „Jeżeli czego żałujemy, to chyba tylko tego, że czynniki powołane z b y t p ó ź n o zaczęły się liczyć z u p r a w n i o n y m ruchem ludowym. Rozumiemy naglącą potrzebę, żeby dać c o r y c h l e j ludowi to, co mu się słusznie należy". A nieco dalej tak piszą biskupi: „Niebo zapełnione polskim chłopem — mybyśmy sercami naszego ludu także i ziemię zapełnić radzi".

I gdy ci książęta Kościoła, ojcowie duchowni wiernych, w przeważnej części synowie ludu naszego, piszą takie cudowne słowa, opryszek ludzkiej czci, sprzedawczyk i zdzierca chłopskiej skóry ośmiela się takie oszczerstwa na biskupów rzucać, ośmiela się kłamać tak, że dziw zbiera, iż mu ten plugawy język nie uschnie.

A dalej tak kłamie p. Stapiński: „Nas ludowców uważają biskupi za radykałów, a zwycięztwo naszego stronnictwa nazywają zwycięztwem radykalizmu". I bredzi dalej, jak Piekarski na mękach, że chłopi już wszyscy idą na pamularzy Stapińskiego, a podolacy, wszechpolacy i biskupi drżą ze strachu. O tym radykalizmie tak piszą biskupi: „Wszelki radykalizm, czy to polityczny, nie cofający się przed zdeptaniem choćby najświętszej zasady etycznej, byleby jeno dojść do swego celu — czy też społeczny, idący pod sztandarem waśni klasowych i nienawiści, — godzi w same podstawy ustroju społecznego i moralności publicznej".

Co to są radykali? To ci, którzy religii nie uznają, którzy we Francyi sprzedawali Kościoły na licytacyi, którzy u nas chcą skasować śluby kościelne, to masony i żydy, oraz żydowskie pachołki. Biskupi wyraźnie piszą, że rozróżniają radykalizm polityczny i społeczny. Że radykalizm polityczny leży w tem, iż radykał depce najświętsze zasady, byleby zrobić majątek, dostać pieróg ministeryalny, utrzymać się przy władzy — czyli dojść do swego, samolubnego celu. A radykalizm społeczny leży według biskupów w tem, że się nie kocha swojego stanu i nie chce mu się z miłości pomagać, tylko się nienawidzi stan drugi i podnieca się waśń, kłótnię i nienawiść.

Gdzie tu jest mowa o ludowcach albo o chłopach? Gdzie ten herszt kłamców i patron złodziei wyczytał swoje brednie?

Prawda! Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Biskupi piszą, że czynniki powołane zbyt późno zabrały się do nadania praw należnych ludowi. A p. Stapiński przypomniał

sobie, że to on w roku 1908 odsunął rozprawy nad reformą wyborczą, kiedy powiedział, że lud chce chleba nie reformy. Przypomniał sobie, jak to dla zrobienia majątku służył Czechom, Bośniakom, Unii słowiańskiej, a potem rządowi i stańczykom za pieniądze. Podeptał wstyd, uczciwość, swoją przysięgę, byleby swego celu dopiąć. Przypomniał sobie, jak rozbijał Koło polskie, jak sprzedawał koncesye bankowe, szynkarskie i t. d. I pomyślał sobie, że to o nim biskupi myślą. Ale biskupi nie winni, że muszą powtarzać ludziom na naukę przykazanie Boże: „nie kradnij“ i że wtedy Stapiński czuje się podczas nauki katechizmu tknięty na honorze. To nie biskupi go dotykają, lecz Pan Bóg, który powiedział: „nie kradnij“.

Musielibyśmy naprawdę książkę napisać, żeby się ze wszystkiemi kłamstwami Stapińskiego rozprawić. Wyławiamy więc najjaskrawsze, zapewniając, że każde słowo Stapińskiego jest albo wprost kłamliwe, albo przekręcone nie do poznania.

Pisze więc Stapiński, że w tych miastach, które mają wybierać po dwóch posłów, on chce, aby każdy wyborca głosował na obydwóch. Głosowanie proporcyonalne, gdzie się wybiera jednego posła z większości, a jednego z mniejszości, okazało się według Stapińskiego bardzo złem na wieś.

Pytamy wyborców z tarnowskiego, czy się żalą, że mają dwóch posłów z dwóch różnych stronnictw. Tam ludowiec Witos kontroluje stańczyka Matakiewicza, który, choć stańczyk, musi dla ludu pracować i pracuje, a poseł Matakiewicz ruszając się między wyborcami, nie pozwala p. Witosowi spocząć. Zabiegają obaj konkurenci o dobro wyborców, niby dwaj kawalerzy o posażną pannę. A gdyby był tam tylko jeden poseł, to kto wie, czyby nie wypoczywał przez sześć lat po trudach kandydowania.

Nam się to takie złe nie widzi — ale co do tego, to wolno mieć różne zapatrywania. I na to wyborcy najlepiejby odpowiedzieli sami.

Natomiast rozmyślnym fałszem jest dalsze rozumowanie p. Stapińskiego. Tak pisze: „W mieście byłoby to jeszcze gorsze, bo ułatwiłoby żydom syonistom zdobywanie poselstw. Wtedy nie potrzebowaliby żydzi już wcale oglądać się na Polaków, bo wszędzie mieliby dość swoich głosów“. Gdy każdy wyborca w tych miastach będzie głosował od razu na obydwu posłów, wtedy według Stapińskiego: „muszą żydzi liczyć się z głosami polskimi i układać razem kandydatów“.

Ależ tego my się najbardziej lękamy. Bo co nam z tego, że obok żyda ułożą drugiego chrześcijanina? Ale to będzie chrześcijanin taki, na jakiego żydzi się zgodzą, to jest szabesgoj, żydowski wujek. A my powiadamy, że niech żydzi mają swoich posłów, ilu im się należy i takich, jakich chcą, ale i my chrześcijanie chcemy mieć takich swoich posłów, jakich my chcemy, a nie takich, jakich nam żydzi będą układać i wskazywać.

Czy żyd, wybrany posłem, będzie udawał Polaka, czy będzie syonistą, to nam całkiem obojętne. Przecież i ten, który Polaka udaje, zawsze żydem pozostanie. Dziś się mianuje Polakiem, a jak zajedzie do Berlina, mianuje się Niemcem. Gdy się do Budapesztu przesiedli, jest strasznym Madziarem i nawet ostrogi nosi.

Już my się żydami nie opiekujmy, a baczmy tylko, żeby się żydzi nami przestali opiekować.

I biskupi tak o tem piszą: „Musimy uważać sztuczne osłabienie chrześcijańskiego elementu w naszych miastach i miasteczkach przez wydzielenie z nich jednej części wyborców chrześcijańskich (to znaczy Rusinów) i skupienie ich w osobnych okręgach wyborczych i przez pozostawienie drugiej części tych wyborców bez słusznej ochrony ich prawa wyborczego za naruszenie praw politycznego posiadania chrześcijańskiej ludności.

A dalej: „Niesprawiedliwą i szkodliwą jest rzeczą podobne wywłaszczenie chrześcijańskiej ludności z jej politycznego stanu posiadania“.

Stapiński uważa za sprawiedliwe, żeby Rusinów wydzielić, żeby Rusinom nikt nie śmiał mieszać się do ich wyborów, ale chce, żeby przy wyborze polskich posłów mieszczańskich i chłopskich mieli prawo mieszania się żydzi i Niemcy.

Ostatnia podłość.

Wreszcie pisze Stapiński: „Pośród dalszych zarzutów podnoszą biskupi, że się obawiają uchwał nowego zradykalizowanego Sejmu osobliwie w sprawach szkolnych. Chcieliby te ustawy szkolne skamienić, aby na wieki zachować dwutypowość szkół i teraźniejszy zanadto dobroczynny system nauczania“.

Powiedz ty, patentowany kłamco Stapiński, gdzieś coś podobnego wyczytał? Pokaż ten ustęp w liście biskupów, przytocz ich słowa, bo inaczej mianujesz sam siebie ostatnim łajdakiem. I jesteś nim, bo tego biskupi nie mówili, nie pisali, nie chcą.

Skąd się ta plotka wzięła? Gazety blokowe postanowiły rzucać na biskupów oszczerstwa, żeby ich zastraszyć. Lwowski żydek Menkes, który się teraz przezwał Merwinem, napisał pierwszy to oszczerstwo po niemiecku w żydowskiej gazecie wiedeńskiej „Neue freie Presse“. Żywa dusza w tę plotkę nie uwierzyła, boć przecie trudno przypuścić, żeby biskupi wywnętrzali się przed piszącym żydkiem, gdyby coś takiego myśleli, albo chcieli powiedzieć światu. Ale dla bezpieczeństwa ogłosili biskupi zaraz sprostowanie w gazetach, ażeby nikt nie miał wątpliwości. I „Neue freie Presse“, choć żydowska gazeta, była na tyle uczciwa, że to sprostowanie ogłosiła.

Mniej od żydów uczciwym okazał się Stapiński, bo choć wie, że to nieprawda, choć sprostowanie czytał, powtarza w półtora tygodnia po Menkesie to kłamstwo, żeby biskupów przed ludem oczernić.

Na tych kłamstwach opiera Stapiński dalsze swoje majaczenia w artykułach: „Kto wmieszał biskupów w tę walkę polityczną“. „Dlaczego to szkodliwe“ i t. d. Szkoda zwalczać te bredzenia człowieka, który pisze jak w malignie.

A jak się szubrawiec dobiera do rzeczy? Pisze, że to żądanie biskupów pochodzi od podolaków, tamto od wszechpolaków i t. d. Ale wyjaśnij pan, czy to lub owo żądanie jest sprawiedliwe, czy nie? My jesteśmy pismem chrześcijańskiem, ale gdy poseł żyd Gross postawił wniosek pożyteczny w sprawie bonifikacyi wódczanych, nie wahaliśmy się przyznać, że to wniosek pożyteczny. Gdy stańczyk poseł Matakiewicz przeprowadził pożyteczną uchwałę, zaraz to napisaliśmy, choć jesteśmy pismem ludowem. Więc i tu żądamy wyjaśnienia, nie czy to są wnioski podolaków czy wszechpolaków, ale czy to są wnioski dobre i pożyteczne.

Na wszelakie dalsze brednie Stapińskiego jedno ogłaszamy:

Biskupi nie chcą udaremnić reformy, ale chcą, żeby choćby nawet ten blokowy dziwoląg został poprawiony. Zamiast szkalować biskupów, przyłóż panie Stapiński, rękę do tego, ażeby te poprawki zostały przeprowadzone. Nie wiele ich jest, do wykonania są łatwe, więc porozum się ze swoimi przyjaciółmi stańczykami i poróbcie te poprawki. Możecie to zrobić, bo macie większość. A gdy te poprawki będą przyjęte, to przeciwnicy blokowego projektu będą musieli z wami głosować i reforma wasza przejdzie.

Jeżeli tego nie zrobisz, jeżeli uważasz, że projekt zrobiony przez Bobrzyńskiego, Lea i Stapińskiego jest jak pismo święte, w którem litery ani kreski zmienić nie wolno, to najlepszy w tem dowód, że nie chcesz reformy. Powkładaliście tam takie obrzydliwości, że żaden uczciwy człowiek nie może za tem głosować. I jeżeli żadnej naprawki nie przyjmujecie, to dowód, żeście umyślnie dziwoląga zrobili, aby nie przeszedł. To dowód, że dla ćmienia oczu i tumanienia ludu wołacie o reformę, a pracujecie, żeby jej nie było.

Jeżeli żadnych zmian dopuścić nie chcesz, panie Stapiński, to dotrzymujesz tylko kontraktu wobec stańczyków, wobec których zobowiązałeś się w roku 1908, że do żadnej reformy nie dopuścisz.

Pamiętasz, panie Stapiński, żeśmy to już rok temu zapowiadali, iż tę reformę obalisz? Porównaliśmy ciebie do niedźwiedzia, co muchę z zająca oganiał. I dziś sprawdza się nasza zapowiedź. Dziś ty przez swój upór reformę obalasz, choć niby tak gwałtownie jej pragniesz. Niedźwiedź tak zająca kochał, że aż muchy z niego oganiał — a oganiał tak dokumentnie, że aż zają-

cowi łeb kamieniem roztrzaskał. I tyś tak samo reformę kochał.

Ale niedźwiedź zabił zająca dlatego, że był głupi, był niedźwiedziem. A ty, panie Stapiński, obalasz reformę dlatego, że cię stańczycy do tego wynajęli, dlatego, żeś kupiony.

Zjazd delegatów

Organizacyi powiatowych Rady narodowej.

W niedzielę odbył się we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Rady narodowej p. Tadeusza Cieńskiego zjazd delegatów Organizacyi narodowych.

Zebranie zagaił prezes Cieński dłuższem przemówieniem, w którem wyłuszczył powody zwołania zjazdu i prosił o objawienie zapatrywania co do dalszych czynności Rady narodowej.

Poseł Kaz. Horodyski zażądał stwierdzenia, które organizacye wysłały swych delegatów. Stwierdzono na podstawie legitymacyi, że w zebraniu bierze udział przez swych delegatów **45 organizacyi**, a to: brodzka, brzeżańska, buczacka, czortkowska, dobromilska, drohobycka, gródecka, horodeńska, husiatyńska, jarosławska, jaworowska, kamionecka, kołomyjska, krakowska org. obrony kresów zachodnich, lwowska powiatowa i organizacye miejskie narodowe, mościcka, nadwórniańska, podhajecka, przemyska powiatowa i miejska, przemyślańska, rawska, rohatyńska, rudecka, samborska, sanocka, skałacka, śniatyńska, sokalska, stanisławowska, stryjska, tarnopolska, trembowelska, zaleszczycka, złoczowska i żółkiewska.

Z posłów wzięli udział w zebraniu: Witold ks. Czartoryski, Wład. Dębski, Wład. hr. Dzieduszycki, dr. Stan. Głąbiński, Kaz. Horodyski, dr. Włodz. Kozłowski, prez. Józef Neumann, Wład. ks. Sapieha, Oktaw Sala, Serwatowski itd.

Z członków Rady narodowej prócz prezesa Cieńskiego byli obecni dr. Ernest Adam, Artur Zaremba Cielecki, dr. Grabski, Albin Rayski, Aleksander hr. Skarbek, dr. Thullie, Jan Vivien, dr. Vogel.

Następnie delegat organizacyi stryjskiej p. Filar rozpoczął dyskusyę nad postanowionem przez prezesa Cieńskiego pytaniem co do dalszych czynności Rady narodowej. **Wszyscy mowcy jednozgodnie wyrażali zapatrywanie, że Rada narodowa istnieje w dalszym ciągu prawnie** i nie wolno jej mimo warcholstwa niektórych stronnictw, usuwać się od dalszego pełnienia zadań, wskazanych regulaminem, a w szczególności winna sprawować **naczelne kierownictwo polskiej pracy wyborczej w okręgach narodowo zagrożonych, a obowiązkiem wszystkich Polaków będzie bezwzględnie poddać się jej rozkazom.**

W końcu **jednomyślnie**, co na życzenie W. ks. Czartoryskiego stwierdzono przez kontrpróbę, **przyjęto następującą rezolucyę:**

„Zjazd przedstawicieli wszystkich organizacyi narodowych uchwala:

„Wyrażając najgłębsze ubolewanie z powodu dążności do rozbicia Rady narodowej, która w warunkach naszego bytu narodowego, a szczególnie w chwili walki o polskość w wschodniej części kraju, jest wręcz nieodzowną,

„Zjazd stwierdza, że Rada narodowa istnieje w dalszym ciągu legalnie, i że ustąpienie z niej blokowych stronnictw w przededniu wyborów w niczem nie zmienia jej charakteru naczelnej organizacyi jedności i solidarności narodowej.

„Wobec tego zjazd uważa za rzecz konieczną, aby obecna Rada narodowa w myśl swego regulaminu spełniała swe obowiązki aż do nowego ukonstytuowania się po wyborach sejmowych, w szczególności zaś, aby teraz sprawowała **naczelne kierownictwo polskiej organizacyi wyborczej w okręgach narodowo zagrożonych i zapewniła w niej solidarność narodową, celem uchronienia nas od najcięższych strat“.**

Przed zamknięciem zjazdu delegat organizacyi narodowej w Rawie ruskiej, dr. L. Majewski, wniósł wyrażenie hołdu episkopatowi polskiemu, co zebrani przyjęli wśród oklasków przez aklamacyę.

Na wniosek posła Viviena w skład deputacyi hołdowniczej do ks. arcyb. Bilczewskiego i ks. arcyb. Teodorowicza wybrani zostali prezes Tad. Cieński i pp. Artur Zaremba Cielecki, Witold ks. Czartoryski, dr. St. Głąbiński, dr. Wł. Kozłowski i dr. L. Majewski.

Uchwały Rady Narodowej.

W poniedziałek zebrała się Rada narodowa w liczbie przepisanej statutem, i jako prawomocna uchwaliła zastosować się do woli jednomyślnych uchwał zjazdu Organizacyi narodowych i zająć się wyborami do Sejmu w zagrożonych narodowo okręgach wyborczych.

Każdy prawy Polak musi się poddać rozkazom Rady narodowej, czyli zastosować się do woli prawnych zastępców całej wschodniej Galicyi.

Z Koła polskiego.

Mowa posła Dra Aleksandra hr. Skarbka.

Zgodnie z poprzednimi mówcami, jestem zdania, że Koło musi wziąć udział w parlamencie w dyskusyi o sytuacyi zagranicznej i nie ograniczając się tylko na ocenieniu tej kwestyi ze stanowiska naszego kraju, objąć nią stanowisko ogólnopolskie, przypomnieć nasze prawa i nadzieje. Należy wspomnieć o prześladowaniu w Rosyi i Prusach, zaprotestować przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny i wywłaszczeniu w Prusach. Należy zwrócić uwagę, że kraj nasz jako nadgraniczny, najwięcej ucierpiał i największe poniósł materyalne straty, że niestosowne było naszych rezerwistów wysyłać do krajów południowych, jasne bowiem jest, że każdy swego kraju najlepiej bronić będzie. Żądać jaknajrychlejszego rozpuszczenia rezerwistów, gdyż to jedynie uspokoi opinię i przyczyni się do powrotu normalnych stosunków. Tyle uwag co do dyskusyi w sprawie polityki zagranicznej, przyczem zastrzegam sobie już obecnie głos dla mówcy z naszej grupy.

Plan finansowy.

Stanowisko Koła polskiego w sprawie planu finansowego przesądzone jest poprzedniemi uchwałami Koła i stanowiskiem jego reprezentantów w komisyi finansowej. Większość Koła, tym razem nieblokowa, oświadczała się zawsze za najrychlejszem uchwaleniem planu finansowego, jako spełnieniem długoletniego postulatu uzdolnienia finansów krajowych. Zwłoka w uchwaleniu podatku od spirytusu pozbawiłaby kraj dochodu kilkunastu milionów na r. 1913, podatek ten bowiem musiałby być przed lipcem uchwalony, aby mógł już w tym roku przynieść dochód. Nie jest to obojętne, jak mówi p. Stapiński, czy kraj będzie miał pieniądze czy nie, bo ich rzekomo użyć nie może z powodu braku uchwały Sejmu. Tak nie jest. Kraj musi płacić nauczycieli, utrzymywać szkoły, regulować rzeki, budować drogi i subwencyować pożyteczne instytucye, a w braku uchwały Sejmu, czynić to musi na podstawie uchwały Wydziału krajowego, jak to zresztą uczynił, gdyż jesteśmy już od kilku miesięcy w stanie „beprawia“. Tak samo postępuje się w Czechach, bo kraj musi egzystować, czy się to komu podoba czy nie. Wydział krajowy niema tylko prawa nałożenia nowych dodatków, ale wydatkować ma prawo, choćby bez uchwały Sejmu.

Płace nauczycieli.

P. Stapiński twierdzi, że tylko Sejm ma prawo podnieść płacę nauczycielom. Bezwątpienia, ale cóż znaczyć będzie choćby uchwała Sejmu, skoro p. Stapiński nie chce przedtem zapewnić odpowiednich środków. Sejm może być zwołany najwcześniej w drugiej połowie lipca, a jeśli do tego czasu podatek od wódki nie zostanie uchwalony, nie będzie mowy o podniesieniu płacy nauczycielom wobec deficytu budżetu krajowego. Gdyby natomiast kraj już obecnie miał zapewniony dochód z podatku od wódki, mógłby na podstawie jużto uchwały Wydziału krajowego, jużto rozporządzenia cesarskiego, prowizorycznie rozporządzić temi funduszami. Od załatwienia planu finansowego zależy pragmatyka służbowa, koleje lokalne, zwolnienie podatku domowoklasowego i wiele innych ważnych spraw, na które kraj z upragnieniem czeka. Są to postulaty, których chyba nie

wolno nadużywać do celów osobistej lub partynej polityki i dlatego Koło polskie powinno dążyć wszelkimi środkami do najrychlejszego uchwalenia planu finansowego, Jest to postulat krajów i ludności, a nie rządu, bo temu ostatniemu mało na tym planie zależy, boć mu na pragmatyce, na kolejach lokalnych ani na wyzdrowieniu finansów krajowych nie tak wiele zależy. Z tych powodów będziemy głosować za wnioskiem p. Buzka.

Wygłodzenie kraju.

Przy sposobności dyskusyi o planie finansowym poruszył p. Stapiński sprawę reformy wyborczej do Sejmu. „Bez reformy sejmowej nie damy krajowi żadnych środków, nie dopuścimy — mówił — ani do uchwały budżetu krajowego ani do załatwienia żadnej innej, choćby najpilniejszej sprawy“. Jestto tak zwany system wygłodzenia kraju, który dotychczas zastosowują bez widocznego skutku politycznego, wszechniemcy w Czechach. Czy to jest słuszne i sprawiedliwe, pozostawiam Wysokiemu Kołu do oceny.P. Stapiński wspólnie z p. Leem i Lewickim a pod patronatem Eksc. Bobrzyńskiego ułożyli projekt ordynacyi wyborczej, który mniejszość sejmowa odrzuciła jako szkodliwy pod względem narodowym i społecznym. Kto ma racyę, przyszłość pokaże; zawinić mogli w tej sprawie tylko posłowie większości albo mniejszości. Ale cierpieć za to i ukaranym ma być cały kraj, wedle recepty p. Stapińskiego! Za rzekomy upór wszechpolaków i centrum, radzi wygłodzić p. Stapiński cały kraj, nie dopuścić do regulacyi rzek, do budowy szkół i dróg, do dania subwencyi Kółkom rolniczym i t. p. Za rzekome winy p. Głąbińskiego, Cieńskiego, Kozłowskiego i Skarbka, karze p. Stapiński cały kraj wygłodzeniem, karze zarówno włościan, jak urzędników i mieszczan, wogóle wszystkich, którzy od Sejmu czegoś oczekują. Dziwna zaiste sprawiedliwość, jeśli za winy wszechpolaków powiat n. p. gorlicki, którego prezesem jest Eksc. Długosz, nie dostanie subwencyi krajowej na budowę dróg i na bursy.

Myśmy nie zawinili, jeśli nie dopuściliśmy do uchwalenia ordynacyi wyborczej, która nie była demokratyczną a szkodliwą pod względem narodowym, lecz ci, którzy taki projekt ułożyli. Nie mogliśmy głosować za projektem, który tworzył nowe kurye, wprowadzał pluralność głosowania, krzywdził wyborców Polaków we wschodniej Galicyi, tak na wsi, jak i w miastach. Bierzemy za to, cośmy zrobili, pełną odpowiedzialność wobec społeczeństwa i ze spokojem oczekujemy jego sądu. Nie obawiamy się wyborów, o ile one będą sprawiedliwe i bezstronnie przeprowadzone, a znając obecnego namiestnika mamy prawo rachować na jego legalność i bezstronność. P. Stapińskiemu chodzi o przeprowadzenie wyborów po jego myśli. Gra zbyt przejrzysta, żeby się na niej nie poznał rząd, mamy jednak nadzieję, że obecni kierownicy polityczni na nią nie pójdą w interesie kraju i Koła polskiego. My tę grę pilnie śledzimy, a w danym wypadku nie cofniemy się przed najdalej idącemi konsekwencyami, żądamy jednak bezwzględnej sprawiedliwości i legalności, a do tego żądania mamy chyba prawo.

Dlaczego uchodzą bezkarnie oszczerstwa „Przyjaciela ludu“?

Niejednokrotnie na wiecach ludowych, o ile piętnuję niecną i szkodliwą dla ludu polskiego, robotę Stapińskiego i wykazuję jego ciągłą zdradę spraw ludowych, znajdzie się słuchacz, który głośno oświadcza: „Teraz już nie **wiadomo komu wierzyć**. „Ojczyzna“ i inne pisma zarzucają zbrodnie wobec ludu Stapińskiemu, a w „Przyjacielu ludu“ to samo wszechpolakom i stojałowszczykom“. I wszystkich uczciwszych czytelników „Przyjaciel ludu“ utrzymuje przy sobie, ciągłemi oszczerstwami na nas.

Ponieważ Stapiński i jego pismacy nie powstrzymują się dla odwracania oczu od prawdy, od rzucania oczu najpotworniejszych oszczerstw na nas, należy przeto zwrócić uwagę czytelnikom „Przyjaciela ludu“ na to, **dlaczego** to **„Przyjaciel ludu“ może bezkarnie cześć ludzką naruszać.**

Wszystkie prawie pisma **podpisują tak zwani odpowiedzialni redaktorowie, nie posłowie.** Poseł bowiem, jak wiecie, jest nietykalny. Parlament nie lubi posłów wydawać przed kratki sądowe. Wobec tego **„Przyjaciel ludu“** podpisywany przez Stapińskiego jako odpowiedzialnego redaktora, **może bezkarnie rzucać oszczerstwa.** Przy każdej przeto sposobności należy zwracać uwagę czytelnikom „Przyjaciela ludu“, że „Ojczyznę“, „Wieńca i Pszczółkę“, „Prawdę“, „Gazetę niedzielną“, „Gazetę ludową“ i inne wszystkie pisma w Galicyi podpisują **nieposłowie.** Każde zaś z tych pism mogłoby uprosić któregoś z posłów, aby je jako odpowiedzialny redaktor podpisywał. **Ale pismo uczciwe pragnie za wszystko, co pisze, ponosić przed sądem odpowiedzialność, ono nie kryje się za plecyma nieodpowiedzialnego posła,** tak jak to robi „Przyjaciel ludu“. Zresztą także **uczciwy poseł** nie zgodziłby się nigdy ze względu na to, że trudno go dostać przed sąd, podpisywać pismo, jako odpowiedzialny redaktor, przed sądem za wszystko, co w piśmie napisano.

Przypatrzcie się dobrze na którekolwiek pismo, a zobaczycie, albo na pierwszej stronie u góry, albo na ostatniej u dołu wydrukowane nazwisko wydawcy pisma, naczelnego i odpowiedzialnego redaktora. Właśnie ten, kto jest wydrukowany jako redaktor odpowiedzialny, odpowiada przed sądem za to, co w piśmie jest napisane.

I w tem **podpisywaniu** przez **Stapińskiego** „Przyjaciela ludu“ **okazuje się** najlepiej, najdosadniej, bo co tygodnia, jego nieuczciwość, jego krętactwo. Stapiński **boi się** sądu, on nie chce oczyścić swego czarnego honoru, **on nas ani innych, którzy mu zarzucają,** że jest patronem złodziei z Banku parcelacyjnego, łupiskórcą chłopskim i handlarzem politycznym, co swoje wpływy żydom, rządowi i byle komu za srebrniki sprzedaje, do sądu skarżyć nie chce, **bo boi się z naszej strony dowodu prawdy na to wszystko, co o nim piszemy. My** zaś za oszczerstwa i kalumnie, na nas rzucane w „Przyjacielu ludu“, skarżyć „Przyjaciela ludu“ ze skutkiem właśnie dlatego, że go Stapiński podpisuje także jako odpowiedzialny redaktor, nie możemy.

Tylko wobec tego chowania się „Przyjaciela ludu“ za nieodpowiedzialnego posła Stapińskiego, wolno mu bezkarnie rzucać na nas oszczerstwa.

To, co powiedziałem jednemu z członków rady naczelnej ludowców w Rzeszowie na zebraniu i co on w zupełności uznał, powtarzam w „Ojczyźnie“:

Niech Stapiński przestanie **podpisywać** „Przyjaciela ludu“ jako odpowiedzialny redaktor, to jest tak, jak np. poseł Zamorski nie podpisuje jako odpowiedzialny redaktor „Wieńca i Pszczółki“, czego wymaga najzwyklejsza przyzwoitość i uczciwość, a wówczas za każde oszczerstwo czy niecną napaść „Przyjaciela ludu“ na wszechpolaków, skarżyć będziemy odpowiedzialnego redaktora do sądu.

Wtedy dopiero **jasno staną sprawy przed ludem.** Wtedy lud zobaczy, że Stapiński nas boi się skarżyć przed sądem za to, co o jego handlowaniu chłopską skórą piszemy, bo piszemy tylko prawdę o nim, my zaś będziemy mieli możność „Przyjaciela ludu“ pociągać do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwa i kłamstwa, rzucane na nas.

Na tę bezkarność „Przyjaciela ludu“ z powodu, że go dzisiaj podpisuje poseł Stapiński jako odpowiedzialny redaktor, należy zwracać ciągle uwagę czytelnikom „Przyjaciela ludu“.

Wiślanin.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Uchwały stronnictw. W ostatnim tygodniu obradowały naczelne zarządy rozmaitych stronnictw nad sprawami wyborczemi. Uchwały, jakie zapadły, są znamienne. Stańczycy uchwalili i dalej wytrwać w sojuszu z ludowcami i żydowskimi demokratami. Demokraci mają mieć sojusz z ludowcami, stańczykami, socyalistami i radykałami. Ludowcy

zawarli najwięcej sojuszów. Oto Stapiński ogłosił, że ma sojusz ze stańczykami, demokratami, radykałami, socyalistami, żydami-syonistami i ukraińcami.

Wszyscy ci sojusznicy pójdą do walki głównie przeciw demokratom narodowym. Będzie więc gorąco!

Ś p. X. Dr. Zygmunt Lenkiewicz. Onegdaj zmarł we Lwowie X. infułat Dr. Zygmunt Lenkiewicz, dziekan kapituły lwowskiej, rektor seminaryum duchownego.

Ś. p. X. infułat Lenkiewicz ur. w r. 1844, po ukończeniu studyów teologicznych w kraju i za granicą był od r. 1882 do 1891 profesorem teologii moralnej na Wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, skąd następnie przeniesiony został na kanonika kapituły lwowskiej. We Lwowie zyskał sobie wielki wpływ na życie publiczne i obywatelskie oraz niezwykłą popularność, jako długoletni radny miejski, delegat Rady szkolnej krajowej, kierownik wielu instytucyi religijno-społecznych, dobroczynnych i narodowych.

† Jan Wojtyga, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej i żeńskiej w Krakowie na Półwsiu Zwierzynieckiem, były poseł do Rady państwa, przeżywszy lat 58, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w sobotę 17 b. m.

Ś. p. Wojtyga został wybrany posłem w r. 1900 z 4 kuryi okręgu krakowskiego. Należał w Kole polskiem do do klubu katolicko-ludowego, a następnie ze swoimi kolegami przystąpił do Centrum ludowego, zawiązanego w r. 1906. Ś. p. zmarły odznaczał się prawnością charakteru stałością zasad, dzięki czemu cieszył się sympatyą tak wśród kolegów zawodowych, jak niemniej w szerszych kołach obywatelskich.

ZABÓR ROSYJSKI.

Zapisy na cele filantropijno-społeczne. Zmarła niedawno ś. p. Ludwika ze Starckopfów Discorsowa przekazała testamentem następujące zapisy: rubli 3.500 na kasę im. Mianowskiego; 3.000 rb. dla szkoły imienia Staszica dla Polaków-katolików (nie Litwinów); 3.500 rb. na Towarzystwo opieki nad dziećmi; 3.000 rb. na Towarzystwo Wpisów Szkolnych, dla Polaków-katolików; 5.000 rb. na Polską szkołę rzemiosł przy Muzeum Przemysłu w Warszawie; 2.000 rb. na Towarzystwo biednych dzieci imienia Bolesława Prusa; 5.000 rb. na Szpitalik dziecięcy przy ul. Aleksandryi; 10.000 rb. na stypendyum „imienia Starckopf-Discorso“ dla niezamożnych uczniów szkół wyższych, Polaków-katolików, kształcących się w kraju lub zagranicą; 2.000 rb. na Polskie Towarzystwo Krajoznawcze; 1.000 rb. na Szkołę Sztuk Pięknych, przy Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych; 1.000 rb. na Towarzystwo opieki nad zabytkami historycznymi polskimi; 5.000 rb. na wykończenie wewnętrzne kościoła Zbawiciela w Warszawie. 5.000 rb. wreszcie testatorka zapisała na szkoły w Cieszynie.

Ogółem zapisy ś. p. Discorsowej stanowią sumę 40.000 rubli.

Na wypadek rozwiązania lub zniesienia przez rząd któregokolwiek z wymienionych Towarzystw, przypadająca na nie suma winna być podzielona między pozostałe; w razie skasowania wszystkich — cała suma ulega przelaniu na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie.

Generał-gubernator warszawski skazał na 200 rubli kary lub 2 miesiące więzienia p. Małgorzatę Starzyńską, redaktorkę „Pracy zbożnej“, za artykuł i wiersz, poświęcony Gabryelowi Dauchotowi, znanemu publicyście francuskiemu.

O zamachu na księdza w kościele donoszą z Żytomierza na Rusi. Zamachu dokonano podczas sumy na prof. tamtejszego seminaryum teolog. ks. Domińczaka.

W szeregu przystępujących do komunii św. uklękła młoda panienka, Janina Wojciechowska i w chwili, kiedy ksiądz zbliżył się do niej, wystrzeliła z rewolweru. Strzelającą ubezwładnili dwaj obecni w kościele oficerowie i oddali ją w ręce policyi.

Kula przebiła ornat i sutannę, ale księdza raniła tylko lekko. Przypuszczają, ze zamach spowodowany został rodzajem psychopatyi Wojciechowskiej. Ks. Domińczak cieszy się ogólną sympatyą i szacunkiem, jako bardzo zacny kapłan, od wszystkich też otrzymuje wyrazy współczucia.

ZABÓR PRUSKI.

Wybory. Przy odbytych w ub. tygodniu wyborach do Sejmu, Polacy ponieśli klęskę: stracili 2 mandaty. W skład przyszłego Sejmu pruskiego wejdą następujący Polacy: Morawski i ks. Styczyński z okręgu krotoszyńsko-grodzisko-kościańsko-śmigielskiego; Korfanty, Trąmpczyński i Zakrzewski z okręgu śremsko-średzko-wrzesińskiego, Mizerski i Niegolewski z okręgu ostrowsko-odolanowsko-ostrzeszowsko-kępińskiego; Sas-Jaworski i Zygmunt Seyda z okręgu jarocińsko-koźmińsko-krotoszyńsko-pleszewskiego; Sikorski z okręgu lubawskiego, ks. Łosiński i Chmielewski z okręgu wejherowsko-pucko-kartuskiego.

Z dwunastu powyższych mandatów przypada dziewięć na Księstwo Poznańskie, a trzy na Prusy Zachodnie.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Uwolnienie rezerwistów. Do wszystkich komend korpuśnych od I do XIV korpusu włącznie wysłany został reskrypt z poleceniem, aby wszystkich rezerwistów z r. 1909 i 1908 uwolniono ze służby (z roku 1908 powołani byli rezerwiści tylko do konnicy).

Odesłanych zostaje zatem do domów z obu tych lat ogółem 35.000 żołnierzy. Dalej zarządzono częściowe uwolnienie rezerwistów zapasowych z roku 1910 i 1911, razem około 15.000. Razem ma być zatem uwolnionych 50.000 rezerwistów i rezerwistów zapasowych. W obrębie korpusów w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, na razie nie następuje jeszcze uwolnienie rezerwistów.

Stan wyjątkowy w Bośni i Hercegowinie. Stan wyjątkowy w Bośni i Hercegowinie zaprowadzono dnia 3 maja z powodu zajęcia Skutari przez Czarnogórców i niebezpieczeństwa konfliktu, jaki istniał z państwem sąsiedniem. Tymczasem nastąpiło oddanie Skutari w ręce oddziału międzynarodowego, co jest ważnem dowodem usunięcia tego niebezpieczeństwa, wskutek czego zarządzenie to dla Bosni i Hercegowiny zostało po 12-dniowem trwaniu usunięte.

Aneksya wyspy Ada Kaleh. Przeoczona, czy zapomniana przy uchwałach kongresu berlińskiego w r. 1878, a rozpościerająca się na przestrzeni 2 km² na Dunaju koło Orsowy wyspa Ada Kaleh, choć okupowana podówczas przez Austryę, pozostała jednak formalnie pod zwierzchnictwem Turcyi.

Dopiero teraz, z obawy, by Serbia nie rościła sobie pretensyi do jej zagarnięcia, wobec decyzyi, że Turcya odstępuje jej wszystkie swe terytorya, położone na zachód od linii granicznej Midia-Enos, — zarządził rząd austryacki d. 14 b. m. aneksyę tej wyspy, leżącej tuż na granicy serbskiej.

Nadżupan Szerenyi w imieniu króla Węgier, Franciszka Józefa I., ogłosił wyspiarzom aneksyę i wcielenie Ada Kaleh do królestwa węgierskiego, Porta jednakże założyła protest, motywując go faktem, że Franciszek Józef I. tylko jako cesarz monarchii Austro-węgierskiej, a nie jako król Węgier, ma prawo do aneksyi.

Z POWIATÓW i GMIN.

Sambor.

Sejmiki posła Skarbka.

Poseł parlamentarny ziemi samborskiej i rudeckiej dr. Aleksander hr. Skarbek w czasie Zielonych Świąt odbył objazd powiatu samborskiego i urządził szereg sejmików relacyjnych. Witano go wszędzie owacyjnie i z zapałem. Dnia 11 b. m. odbył się pierwszy wiec w Dublanach. Po sumie zebrało się kilkuset włościan z kilku wsi okolicznych. Przewodniczył zebraniu proboszcz ks. Kędzior, a w zebraniu uczestniczył także poseł sejmowy z powiatu marszałek Sozański, witany serdecznie przez wiecowników. Poseł Skarbek omówił wyczerpująco sytuacyę polityczną w państwie i kraju. Wywody przemówiły do przekonania zebranych, którzy po interpelacyach, w jakich poruszali

sprawy lokalne i ogólne, uchwalili mu zaufanie i podziękę za jego działalność poselską.

Z Dublan dr. Skarbek udał się do Biskowic. Nadjeżdżającego posła witano wiwatami moździerzowymi. Pod przewodnictwem jednego z miejscowych włościan zebranych kilkuset gospodarzy radziło nad położeniem ogólnem i wypadkami krajowymi. Po interpelacyach posłowi swemu wyrażono votum zaufania i wdzięczność za starania około spraw powiatu.

Już zmierzchało, kiedy poseł Skarbek przybył do Strzałkowic. Przed wieś, naprzeciwko nadjeżdżającego, wyszła muzyka i straż pożarna i owacyjnie wprowadziła go do wsi. Zebranie pod przewodnictwem ks. Idzika, po wysłuchaniu sprawozdania wyraziło mu pełne zaufanie. Wśród pieśni polskich ze sztandarami odprowadzono odjeżdżającego za wieś. Entuzyastyczne powitanie i przyjęcie dra Skarbka należy tem silniej zaakcentować, ile że tutaj mieszka i działa ludowiec Mleczko, który w r. 1907, frondując przeciwko Radzie narodowej, zdołał głosami ruskimi jej kandydata zwyciężyć.

Nazajutrz w poniedziałek objazd swój poseł Skarbek rozpoczął od Wojutycz. Włościan po sumie zebrało się mnóstwo. Posła witano muzyką i wystrzałami moździerzowymi. Po sprawozdaniu miejscowi włościanie, obradujący pod przewodnictwem ks. prob. Dobrowolskiego, poruszali mnóstwo kwestyj lokalnych i ogólnych. Z szczególnym naciskiem podziękowano p. Skarbkowi za stanowisko jego w delegacyach i obronę na tem forum sprawy polskiej. Uchwalono złożyć hołd Episkopatowi za stanowisko wobec reformy wyborczej i telegram hołdowniczy wysłano do ks. biskupa Pelczara.

Z muzyką i wiwatami odprowadzono p. Skarbka do Sąsiadowic, gdzie pod przewodnictwem miejscowego przeora, po sprawozdaniu, na wniosek naczelnika gminy Smereki, wyrażono posłowi najpełniejszą ufność i uznanie za działalność polityczną i społeczną.

Pod wieczór p. Skarbek zjechał do Czukwi. W towarzystwie gospodarza Durkalca obejrzał nową trasę przy regulacyi Dniestru, który tam wyrządza w czasie powodzi duże szkody; tłumy wiecowników pod przewodnictwem naczelnika gminy Kwaśniewicza obradowały nad sprawami krajowemi, miejscowemi i politycznemi, poczem wyraziły posłowi na wniosek p. Gryla votum ufności i podziękę za wytężoną pracę.

Na wszystkich sejmikach relacyjnych poseł Skarbek omawiał sytuacyę w Wiedniu i wiążące się z nią wypadki w kraju. Przedstawiał także losy reformy wyborczej i pokrzywdzenie ludności polskiej na wschodzie, zawarte w blokowym projekcie. Argumenty te przemawiały wszędzie do przekonania zebranych, którzy wogóle do swego reprezentanta żywią, jak się okazało, niezwykłą sympatyę i życzliwość i z pełnem uznaniem odnoszą się do jego działalności publicznej.

Sanok.

Na sejmiku sprawozdawczym zdawał sprawę 16 maja poseł Wrześniowski. Przewodniczył b. pos. Fidler, sekr. Wal. Burczyk. Referował redaktor Rymar z Krakowa. — W dyskusyi bronił bloku ukrainiec Gaudyak — dostał, co mu się należało.

Wiec jednomyślnie uchwalił hołd XX. Biskupom i zaufanie posłowi Wrześniowskiemu.

Zarszyn, pow. Sanok.

Wiec, jaki się u nas odbył 17 maja, wywarł duże wrażenie. Zagaił p. Fidler, przewodniczył nasz Burmistrz, zastęp. wójt z Długiego, sekret. p. Kędzior z Bażanówki. O reformie wyborczej mówił pos. Wrześniowski — o bloku i jego szkodliwej robocie — red. Rymar — o ludowcach p. Kędzior, red. Wierczak i ks. prob. Laskoś. Kilku ludowców w sieni usiłowało wiec zamącić. Gdy nie pomogły wezwania, aby który z nich publicznie zabrał głos, i żaden z nich do głosu się nie zapisał a tylko dalej hałasowali, gospodarze w dotkliwy sposób wyrzucili ich na ulicę. Ile przytem dostali, zwłaszcza Michalski z Nowosielec — to ich. Ale trudno — mogli się zachowywać, jak ludzie.

Zebrani z ogromnem zrozumieniem uchwalili jednomyślnie rezolucye, postawione przez red. Wierczaka.

Rymanów.

W niedzielę 18 b. m. odbyło się tutaj bardzo liczne i poważne zgromadzenie z miasta i okolicznych wsi pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego. Przedmiotem obrad było sprawozdanie poselskie p. Wrześniowskiego, o reformie wyborczej do Sejmu i omówienie obecnego położenia politycznego w kraju przez p. redaktora Wierczaka.

Po wyczerpujących referatach i obszernej dyskusyi uchwalono przez powstanie zaufanie posłowi Wrześniowskiemu, hołd i cześć Biskupom za ich męskie i obywatelskie stanowisko przeciw krzywdzącemu nasz naród, a przedewszystkiem lud wiejski, blokowemu projektowi reformy sejmowej.

W końcu uchwalono także jednomyślnie rezolucyę, uznającą **obecną Radę narodową** za legalną i polecono ją uprosić, aby w zagrożonych narodowo okręgach, na mocy swojej powagi, ustalała, stosując się do życzenia powiatowych organizacyi, narodowych polskich kandydatów.

To poważne i liczne zgromadzenie wyraźnie i jednomyślnie opowiedziało się za tymi, co spełniając obowiązek narodowy, nie dopuścili do zamachu na polskość Sejmu.

Pod hasłem obrony praw polskości Sejmu pójdą tu wszyscy do urny wyborczej.

Limanowa.

Zleciały do nas inne zwiastuny, co to nie sieją, ani orzą, a żyją z wyborów. Ptaszki te dostają w jedną łapkę kartę wolnej jazdy, w drugą dyetkę i furrrrr! — Dwie takie ptaszyny szare przyleciały we wtorek do Limanowej, gdzie korzystając z jarmarku, urządził w sali „Przyjaźni“ p. Śmiłowski (darujcie, ale poseł do parlamentu) huczne zebranie przedwyborcze. Pan Śmiłowski, który niedawno wrócił ze Lwowa, gdzie wybierał namiestnika (jak mówił), widać bardzo był tymi wyborami zmęczony i bardzo mu się „stosunek“ w mózgu pomieszał, więc uciekł się pod skrzydełka dwóch ptaszków wyborczych pp. Sajnocy i Krasickiego. Pierwszy z nich zaśpiewał na starą nutę znaną i nudną, o to: pluł w lewo i prawo; nic też dziwnego, że słuchacze i tak zmęczeni jarmarkiem tu i ówdzie zdrzemnęli. Pan Sajnoca tymczasem cedził swe wypociny polityczne i raz tylko się ożywił szczerze, gdy przypomniał sobie jakieś jakieś widmo, a któremu było na imię: Wierczak. Ze łzami w oczach żalił się do zebranych: „to taki proszę panów Wierczak... Wierczak tak robi?!“ — a potem mówił p. Orzeł, przyszły kandydat na posła. Ten: „właściwie“... to jest... „darujcie“... ale „właściwie“... czyli „że powinni“ „właściwie“ to wybory majom być „właściwie“ „bezpowszechne“, “inacy nie mogemy na Bóg wszyskiego“...

Teraz wyskoczył na mownicę drugi ptaszek, bardzo jeszcze młody, taki z żółtym dzióbkiem a piskliwym głosikiem, p. Krasicki. Oto zaraz z początku swego niemądrego przemówienia, poruszając sprawę budowy kościoła miejscowego, tak oburzył na siebie zebranych, że pan Stańczewski, przewodniczący zebrania, prędko głos mu odebrał i starał się salę uciszyć. Niestety! wzburzenie było od tej chwili tak wielkie, że już do końca trwało zamieszanie. Uchwaliwszy wiadomym sposobem szereg znanych postulatów p. Stapińskiego, zamknął p. Stańczewski zebranie, dziękując wszystkim za „takie uroczyste obradowanie“.

Nie wiele brakło a uroczystość skończyłaby się biciem po buzi. Jeden ze słuchaczy bowiem przyskoczył do niejakiego Biedronia, który w swem przemówieniu atakował ordynarnie znane w powiecie osobistości, i gdyby nie umiejętne cofnięcie się za linię bojową, Biedroń ów mógłby przysiądz, że nawet w dzień słoneczny może się niebo wydawać dziwnie czarnem, a gwiazdy na niem dziwnie jasne.

Rzeszowskie.

Na zgromadzeniach w Trzcianie i Mrowli, zwołanych przez prezesa komitetu powiatowego W. Piątka w Rzeszowie, jednogłośnie zostały uchwalone następujące rezolucye:

1) Protestujemy przeciwko nielegalnemu prowadzeniu obrad Koła sejmowego przez prezesa Lea.

2) Uważamy istnienie Rady narodowej nadal za legalne.

3) Oświadczamy, że w okręgach narodowych słuchać będziemy li tylko Rady narodowej a ktoby z pod jej orzeczeń chciał się wyłamywać, będzie uważany jako narodowy zdrajca.

4) Wzywamy społeczeństwo, by przypilnowało prawyborów w gminach i nie lekceważyło sobie każdej chwili, by się pozbyć ludzi, którzy nie idą za głosem sumienia i potrzeb społeczeństwa, lecz za osobistymi zyskami, jak p. Stapiński i jemu podobni.

Chmielnik, pow. Rzeszów.

W poniedziałek, w drugi dzień Zielonych Świątek, odbyło się w kancelaryi gminnej zgromadzenie, na które przybyli chłopi licznie z naszej gminy. Pan redaktor Karol Wierczak z Krakowa, w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił sprawę rządowego projektu reformy sejmowej i innych ważnych spraw ludowych i podkreślił potrzebę organizacyi do walki o nowy Sejm. W dyskusyi, która trwała kilka godzin, przemawiali p. Piątek, p. Tomaka, p. Ostrowski i p. Chmiel, ten ostatni poświęcił kilka słów ś. p. ks. Stojałowskiemu, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc. Na końcu uchwalono rezolucyę: 1) Zebrani wyrażają hołd i cześć Biskupom polskim za ich stanowisko przeciw krzywdzącemu naród polski projektowi reformy sejmowej. 2) Zebrani wyrażają uznanie posłom Związku narodowo-ludowego za ich dzielną obronę praw narodu i ludu polskiego w parlamencie i Sejmie. Po kilkugodzinnych bardzo poważnych obradach przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując p. Redaktorowi za przybycie. *R.*

Głobikówka p. Pilzno.

W dniu 4 maja b. r. odbyło się w Głobikówce zgromadzenie Związku narodowo-ludowego. Ludzi zebrało się około 50 z Głobikówki i czterech sąsiednich gmin, najpoważniejszych gospodarzy. Zgromadzeniu przewodniczył naczelnik gminy Wojciech Prokuski, sekretarzował M. Kabaj. Ponieważ zgromadzenie to było zapowiedziane dopiero w ostatniej chwili i było poufne, dlatego nie było liczne, bo ludzie nie wiedzieli.

Na zgromadzenie to przybył p. redaktor Wierczak, który w półtoragodzinnem przemówieniu wykazał zgromadzonym szkodliwość roboty „blokowców“ oraz przedstawił, jak haniebnie krzywdzący projekt reformy wyborczej ukuł ten blok. Napiętnował krecią, sprzedajną i oszukańczą politykę Stapińskiego, a z drugiej strony podał pod rozwagę robotę Związku narodowo-ludowego i przedstawił, co ten Związek nar.-lud. dla ludu zrobił, co wywalczył, a do czego złego nie dopuścił. Zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali mowy p. red. Wierczaka i wyrazili pogardę „blokowcom“, a uznanie dla Związku narodowo-ludowego i tych, którzy walczą z „blokiem“, a w szczególności Najprzewielebniejszym XX. Biskupom.

Na zebraniu tem było dwu ludowców, bo ich tyle jest w Głobikówce. Jeden zabierał głos i, co znamienne, oświadczył, że on nie będzie bronił bloku, a w szczególności Stapińskiego, bo on wie, że Stapiński to szachraj, który handluje ludem, jak żyd skórkami. Zgromadzenie to choć nieliczne, przyniosło ogromną korzyść moralną, bo ludność tutejsza to jeszcze mało politycznie uświadomiona i każdy rad był, że to zgromadzenie przyszło do skutku i wyrazili chęć, ażeby takich zgromadzeń urządzić więcej w tutejszej okolicy.

M. K.

Przeworsk.

W piątek 16 b. m. odbyło się u nas liczne i poważne zgromadzenie Związku narodowo-ludowego. Ze wszystkich prawie gmin przeworskiego powiatu i z leżajskiego byli delegaci. Po zagajeniu zebrania przez p. Anaszkiewicza, który zwrócił uwagę na ważność chwili i podreślił zasługi posłów Związku narodowo-ludowego w obronie praw ludowych i w walce z rządowym blokiem wybrano prezydyum do którego weszli pp. włościanie Superson i Homma. Następnie o rządowym krzywdzącym lud polski projekcie reformy sejmowej mówił znany i kochany przez nas wszystkich tutejszy rodak poseł Zamorski. Po wyczerpującym referacie posła Zamorskiego, redaktor Wierczak przedstawił walkę ludu o Sejm i gorąco zachęcił do przeprowadzenia uczciwych prawyborców, aby według własnego sumienia nieprzekupieni wybrali posła. Następnie przemawiali jeszcze włościanie, ks. Bulikowski, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą hołd Biskupom za ich obronę praw ludu w pokrzywdzonej reformie i posłom Związku narodowo-ludowego pełne zaufanie. Również wśród oklasków jednomyślnie uchwalono uprosić posła Zamorskiego o kandydowanie z tego okręgu. Uznaliśmy jednak za wskazane, że tylko wyborcy mogą stanowić o kandydacie. Uzupełnienie obszernego komitetu powiatowego Związku narodowego i wybór nowego prezydyum zakończyły obrady.

Sokołów.

We środę 15 b. m. odbyło się u nas w domu p. Ożoga poważne zgromadzenie. Po zagajeniu zebrania przez p. Jana Ożoga, wiceprezesa stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, wybrano przewodniczącym wiecu posła Antoniego Lewickiego. Sprawę walki o nowy Sejm i ważność dla ludu zdobycie Sejmu przedstawił p. redaktror Wierczak, wzywając do wyboru uczciwych wyborców. Następnie przemawiali p. Jakób Ożóg, który wzywał do wytrwałości w walce, p. Jan Ożóg, który poruszył szereg ważnych spraw ludowych ze znajomością rzeczy, a w końcu poseł Lewicki zwracając uwagę na to, że w Sejmie załatwia się najważniejsze sprawy chłopskie, wezwał do wytrwałości w walce wyborczej do Sejmu.

Uchwalono jednomyślnie hołd i cześć Biskupom, pełne zaufanie i podziękowanie za obronę ludu posłom Związku narodowo-ludowego.

Strzyżów.

We wtorek dnia 20 b. m. odbyło się u nas poważne zebranie powiatowe Związku narodowo-ludowego, na którem wobec delegatów całego powiatu omówił p. redaktor Wierczak obecne położenie polityczne i sprawę wyborów do Sejmu, podkreślając potrzebę przeprowadzenia uczciwych prawyborców.

Wkońcu omówiono sprawę naszego Zjazdu w Rzeszowie, na który z powiatu strzyżowskiego wybiera się znaczna ilość delegatów ze wszystkich wsi. *L.*

Wysoka, p. Strzyżów.

Hołd bohaterom r. 1863.

Staraniem miejscowego Komitetu odbył się u nas dnia 27 kwietnia uroczysty obchód ku uczczeniu 50-letniej rocznicy ostatniej walki zbrojnej o niepodległość narodu. Po uroczystej sumie i kazaniu i przy strzałach z moździeży dokonano poświęcenia krzyża pamiątkowego. Najpierw chór dziewcząt wiejskich pod przewodnictwem kierownika szkoły p. W. Piejki odśpiewał pieśni narodowe, poczem przemawiali pp. M. Hawlicki z Żarnowej i redaktor Wierczak z Krakowa. Ludu pod krzyżem zebrało się bardzo wiele, także z okolicznych gmin. Wraz z członkiem „Sokoła“ strzyżowskiego p. M. Hawlickim, kierownikiem szkoły w Żarnowej i znanym w naszym powiecie działaczem oświatowym, przybyła także drużyna Sokola ze Strzyżowa i straż ogniowa z Dobrzechowa.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór dziewcząt zakończono uroczystość pod krzyżem. Wieczorem odbył się w szkole

wieczorek patryotyczny, na którego program złożyły się: chór dziewcząt, przemówienie redaktora Wierczaka z Krakowa, piękna deklamacya p. Hawlickiego i utwór sceniczny Janek Biały, bardzo poprawnie odegrane przez miejscową drużynę amatorską.

Obchód ten, urządzony przy poparciu i współudziale tutejszego nauczycielstwa, wypadł bardzo dobrze i na wszystkich wywarł wielkie wrażenie.

Szczególnie p. kierownik szkoły Piejko jest prawdziwym ludowym nauczycielem, bo dąży we wszelki sposób do cywilizacyi prostego ludu, niezważa na przeszkody, które ponosić musi z powodu niektórych osobistości, tylko wytrwale się sprawami ludowemi zajmuje, urządzał już odpowiednie przedstawienia, zbiorowe sprowadzanie nawozów sztucznych, puścił w ruch zamarłą czytelnię, młodzierz starszą uczy muzyki i śpiewu, a teraz urządza wycieczkę do Krakowa.

I wiele dobrego już zdziałał chociaż jest u nas dopiero kilkanaście miesięcy, za co też ludność jest mu wdzięczną.

Z radością należy podkreślić, że w powiecie strzyżowskim lud narodowo jest już tak uświadomiony, że prawie we wszystkich gminach, ze współudziałem wielkiej ilości włościan, oddawano hołd i cześć bohaterom, którzy w r. 1863 życie i mienie nieśli Ojczyźnie w ofierze.

Pozdrawiam wszystkich prenumeratorów.

Łukasz Leśniak.

Kleczany pow. Gorlice.

Kleczany wioska mała składająaa się z 73-ch domów nie ma własnego kościoła, tylko karczmę, w której zamieszkuje żydek Leib Wymiszner.

W roku 1909 chcąc sobie żydek zabezbieczyć taką koncesyę, wniósł prośbę do starostwa o wyszynk wina i herbaty. Starostwo zażądało uchwały Rady gminnej, wójt zwołał radę dnia 8 maja i powzięto uchwałę, aby żydek otrzymał koncesyę.

Tymczasem wyszło szydło z worka, że żydek był karany 5 miesiącami za krzywoprzysięstwo i oszustwo. Na nic się nie zdało poparcie Rady gminnej; starostwo odmówiło wydania żydowi koncesyi.

W roku 1910 powzięto uchwałę na Radzie, aby gmina otrzymała koncesyę gospodnio-szynkarską na rok 1911, aby żydka jeszcze można było uratować, żeby nie uciekał z gminy. Jest dwie koncesye w gminie w rękach katolickich na trunki alkoholiczne w zamkniętych naczyniach, to by i tak za dużo było na małą gminę; jeszcze się mało widziało Radzie gminnej jak w poprzednich latach przepito 8 realności gruntowych na tą śmierdziuchę.

W roku 1910 wniósł Leib prośbę o koncesyę gospodnio-szynkarską na imię żony swojej Ryfki Wymiszner. Starostwo na mocy wyszłego szydła z worka odmówiło żydówce nadania koncesyi, a nadało koncesyę Mikołajowi Karandyszewskiemu katolikowi. Lud był zadowolony, iż koncesya dostała się w ręce katolika, a nie w ręce żyda. Karandyszewski otworzył wyszynk w r. 1911; obok wyszynku znajdowała się stacya kolejowa Zagórzany.

Mimo to, że Karandyszewskiemu dobrze się powodziło, w r. 1912 coś mu strzeliło do łba, że zrobił ze żydówką handele: przeniesienie wyszynku do lokalu Ryfki Wymiszner, niby to uważniając żydówkę za kelnerkę w gminie mówią: że wydzierżawił wyszynk za 190 koron. Wójt Marmuźniak wydał dobrą opinię żydówce, gdyż więcej przebywa w tej karczmie, jak we własnym domu.

Ustawa przemysłowa z dnia 5 lutego 1907 roku ustęp II. wyraźnie mówi, że władza przemysłowa przed udzieleniem przeniesienia koncesyi ma słuchać gminy, a nie wójta.

Dnia 10 listopada 1912 r. na posiedz eniu Rady gminne Wojnarski postawił wniosek, aby przeprowadzić uchwałę przeciw przeniesieniu koncesyi w gminie, że w dawnym szynku Wymiszner uprawia na wielką skalę pijaństwo.

W pobliżu tej karczmy stoi szkoła ludowa.

Wojtek.

Wspomnienia chłopa o Powstaniu styczniowem.

W roku bieżącym, pięćdziesiątym od wybuchu ostatniej naszej walki orężnej o niepodległość Polski, wyszło z druku wiele prawdziwie pięknych i pożytecznych rzeczy o tem Powstaniu styczniowem r. 1863—4. Jedne z nich zawierają opis całego Powstania i jego znaczenia dla naszej sprawy narodowej, drugie odtwarzają życie i czyny znakomitych wodzów i bohaterów tamtoczesnych, inne — pisane najczęściej przez uczestników ruchu zbrojnego — podają tylko pewne wypadki z owych czasów, jeszcze inne są powtórzeniem zdarzeń, zasłyszanem od starszych ludzi. Autorami tego mnóstwa rozmaitych dzieł, wydanych w tym roku jubileuszowym Powstania, są przeważnie ludzie uczeni, nawykli do pracy pisarskiej; jak włościanin zwyczajny jest pracy na roli lub łące. Wielka jest korzyść z czytania tych książek, a to nie tylko dlatego, że poznajemy ubiegłe czasy i dawniejszych ludzi, ale nadto i dlatego, że mamy przykład i naukę, jak my winnibyśmy walczyć o odbudowanie Polski, aby ta walka nie była daremna.

Z pośród książek o ostatniem Powstaniu jedną z najciekawszych i najbardziej pouczających są Wspomnienia Ignacego Drygasa. Jest to nadto dzieło chłopskie, pisane „rękami czarnemi od pługa“ i jedyne w swoim rodzaju, bo żaden inny chłop powstaniec nie spisywał swojej wojaczki i przygód w owe pamiętne czasy. Nie uczenie, a rozumnie w słowach prosto z serca płynących, opowiada nam Drygas, jakto on, porzuciwszy szeregi wojsk pruskich, przedarł się do Polski, pod Moskalem ratować współbraci z niewoli, nikczemnego ciemiężyciela wypędzać z polskiej ojcowizny, wolność przywracać Polsce...

I potem w drugiej części „Wspomnień“ opisuje więzienie swoje, nikczemności moskiewskie, podróż w kajdanach na Sybir, pobyt na wygnaniu, wreszcie radosny powrót pod ojczystą strzechę. I kończy swoje dzieło prośbą do Pana Boga: „żebym mógł jeszcze kiedy za nią (Polskę) życie położyć“.

Obok „Pamiętników“ Jana Słomki, które słusznie ogół uznał za jedną z najlepszych książek polskich ostatnich czasów, godnie stanąć mogą „Wspomnienia Ignacego Drygasa“, tyle w nich piękności serdecznych, umiłowania Ojczyzny, troski o jej dobro, wiary w jej przyszłą wolność. Warto czytać i nie raz, a wiele razy — to chłopskie dzieło, te „Wspomnienia chłopa powstańca!“. *A. J.*

WIADOMOŚCI.

Od Redakcyi. Do numeru dzisiejszego dołączamy dla naszych Czytelników jako dodatek bezpłatny, broszurę p. t. „Czego chcą Księża Biskupi?“ Broszurę tę dostarczyć możemy każdemu, kto jej zażąda i nadeśle choćby najmniejszy datek na rzecz Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego (pod adresem „Ojczyzny“: Kraków, Kopernika 8).

Dzisiejszy numer rozesłany jest o dzień później z powodu święta Bożego Ciała.

Z Nowego Targu piszą do nas: Dotychczasowy poseł sejmowy Dr Jan Bednarski na prośby szeregu deputacyj, zgodził się na postawienie swej kandydatury do Sejmu.

Wobec ogólnego uznania, jakiem się w powiecie cieszy, dzięki długoletniej, owocnej a bezinteresownej pracy, Dr. Bednarski — wybór jego na posła sejmowego jest zapewniony.

Konkurs: Zarząd Główny T. S. L. ogłasza niniejszem koukurs na posadę rzymsko-katolickiego katechety szkół polskich w Zagłębiu Ostrawsko-Morawskiem z siedzibą w Przywozie. Do obowiązków katechety należy udzielanie nauki religii w 24 godzinach tygodniowo, odprawianie nabożeństw szkolnych i wygłaszanie egzort. Pobory roczne 2900 K.

Posada do objęcia od 1 września 1913. Podania należy wnosić do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, (ulica Floryańska 15) do końca maja 1913 r.

Rolników powiatów pilznieńskiego i ropczyckiego zaprasza bardzo gorąco Koło T. S. L. w Dębicy na 3 dniowy bezpłatny kurs gospodarski, który się odbędzie w Dębicy, w sali „Sokoła“ w dniach 29, 30 i 31 maja b. r. Kurs ten przychodzi do skutku staraniem Koła T. S. L. w Dębicy, Towarzystw rolniczych i Zarządów powiatowych Kółek rolniczych obu powiatów. Referentów na kurs dostarcza komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie. Program wykładów jest nastupujący:

Czwartek dn. 29 maja b. r.

O godz. 9 rano nabożeństwo.

O godz. 9½ rano przemówienie reprezentacyjne.

O godz. 10 O rolniczej organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną.

O godz. 2 popoł. O wychowie cieląt i żywieniu krów.

Piątek dn. 30 maja b. r.

O godz. 8 rano O Warzywnictwie.

O godz. 10 rano Wychów prosiąt i żywienie świń.

O godz. 2 popoł. Walka z chwastami, i o wpływie obróbki okopowej na zbiory.

Sobota dn. 31 maja b. r.

O godz. 8 rano O sadownictwie.

O godz. 10 rano O gospodarstwie nabiałowem i o spółkach mleczarskich.

O godz. 3 popoł. Pomoc w nagłych wypadkach u żywego inwentarza.

O godz. 6 popoł. Zakończenie.

Zarząd Koła T. S. L. przygotowuje dla uczestników kursu większą ilość popularnych tanich książeczek o rolnictwie. Dla uczestników kursu z dalszych stron przybyłych urządzi Zarząd Koła T. S. L. wspólne kwatery, po które jednakowoż muszą się włościanie zawczasu do Zarządu Koła T. S. L. w Dębicy zgłaszać (korespondentką). Rolnicy, weźcie jaknajliczniejszy udział w kursie!

Staraniem Wydziału Rady powiatowej i Delegacyi Kółek rolniczych w Kolbuszowej urządzony zostanie w dniach 27, 28, 29 i 30 maja powiatowy kurs pożarnictwa. Celem kursu tego będzie wykazanie uczestnikom konieczności tworzenia obrony pożarnej, wreszcie przyswojenie im wszelkich teoretycznych i praktycznych wiadomości potrzebnych do niesienia pomocy przy pożarach oraz skutecznego ratowania życia i mienia mieszkańców gminy, pożarem nawiedzionej. Delegacya powiatowa Kółek rolniczych w Kolbuszowej prosi wszystkie Kółka w powiecie o przysłanie uczestników na tenże kurs. Kółka rolnicze powinny wybrać ludzi uczciwych i chętnych, którzyby wiadomości nabyte, w gminach i Kółkach rozpowszechniali. Uczestnicy dostają bezpłatne pomieszczenie i całodzienne utrzymanie. Po ukończeniu kursu otrzyma każdy świadectwo.

Wedle relacyi instruktora p. Sroki ostatni kurs w Kętach — odbyty przed tygodniem — liczył 37 uczestników a w tem 11 nauczycieli. Nauczyciele chętni otrzymają na czas kursu urlop. Delegacya uprasza Kółka w powiecie o jak najszybsze wysłanie listy uczestników, aby można im doręczyć karty uczestnictwa.

Delegacya powiatowa Kółek rolniczych.

Sekretarz *Jan Bielak.* Kierownik *Henryk Welfe.*

Zaczyna się! Ludowiec, poseł Zygmunt hr. Lasocki pokłócił się ze Stapińskim i zgłosił wystąpienie ze stronnictwa ludowców. Podobno chce stworzyć swoje własne stronnictwo.

Jest nadzieja, że poseł Lasocki dał tylko początek. Za nim ma pójść od ludowców kilku innych posłów. Przejadły się im szacherki Stapińskiego.

Kandydatów na posłów namnożyło się już wielu. Zwłaszcza wśród demokratów i ludowców nie brak ochotników. Ich organ „Kuryerek“ ogłosił już nawet spis nazwisk. Nie podajemy ich, bo wiele jeszcze się zmieni.

Z naszej strony dopiero zebrania wyborców wybiorą sobie kandydatów w czasie najbliższym.

Z ruchu przedwyborczego. Piszą do nas z Mielca: W niedzielę 18 b. m. miało się tu odbyć zebranie polskiego Związku ludowego, na które zgromadziło się sporo włościan, oraz mieszczaństwa i inteligencyi. Na zgromadzenie jednak przyszła wielka ilość zwolenników byłego posła Krempy.

Po dwugodzinnych hałasach p. poseł Kędzior rozwiązał zgromadzenie. Pp. Kawa i Sypek występowali ostro przeciw p. Stapińskiemu, przeciw blokowi, przeciw p. Bobrzyńskiemu. Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucyj: zebrani uchwalają dołożyć starań, by 1) wybory sejmowe przeprowadzono zupełnie legalnie, 2) zebrani uchwalają popierać do Sejmu tylko włościanina, niezawisłego od kierunku polityki p. Stapińskiego, 3) zebrani uchwalają zwołać wielkie powiatowe zebranie przedwyborcze, na którem uchwali się kandydata do Sejmu. W tym celu wybrano też obszerny komitet.

Dalej trzeba i to jeszcze dodać, że na zgromadzeniu przedwyborczem przyparty będzie p. hofrat Kędzior do muru, jak zapatruje się na działalność p. Stapińskiego i czy pod jego sztandarem zamierza dalej pracować w Sejmie i w parlamencie. W tym bowiem wypadku spotka się z silną opozyą w mieście i na wsi.

Antykatolicka agitacya posła ludowca. Z Gorlickiego piszą do nas:

Przygotowania do wyborów sejmowych już się rozpoczęły. Poseł ludowcowy Madej objeżdża wsie i „baje duby smolone“. Obecnie wziął się do propagandy ateizmu i głosi wyraźnie, że Boga niema, że człowiek niema duszy i że księża wszystko wymyślają dla swojej korzyści. Ludzie zgorszeni zapytują, co mają o tem myśleć. Trzeba napiętnować działalność zgubną tego agitatora, który nie mając widocznie innego zajęcia, sieje zgorszenie i wszczepia na wsi przewrotne idee socyalizmu.

Rozbicie Rady miejskiej w Gorlicach. Z Gorlic donoszą nam:

Przy ukonstytuowaniu się uzupełnionej wyborami nowej Rady m. przyszło do wielkiego skandalu, który poruszył całe miasto. Oto okazało się, że przy wyborze wiceburmistrza, burmistrz Tarczyński zawarł tajny pakt z radnymi żydowskimi w celu utrącenia popieranego przez cały ogół bez różnicy wyznań wiceburmistrza Nowaka, w zamian za co swoim jednym głosem przyczynił się do ubicia chrześcijańskiej części radnych. Radni chrześcijańscy opuścili też salę obrad i postanowili nie wracać do niej tak długo, póki burmistrz nie zrezygnuje ze swego stanowiska. Nowo wybrany assesor p. Menerka złożył swą godność. Ogół wy-

borców żydowskich na wiecach i przygodnych zgromadzeniach daje wyraz swemu oburzeniu i wzywa radnych do złożenia mandatów. Nowo wybrany wiceburmistrz Stern wniósł też rezygnacyę. Gorlice nie mają więc w tej chwili ani Rady m., ani magistratu, ani tymczasowego zarządu, a jedynie tylko „burmistrza“, którego dni burmistrzowania są policzone.

Więzień zapisodawcą! I w sercu największych zbrodniarzy dokonywają się niekiedy odmiany przedziwne, chwile obudzeń wielkie.

Oto, jak donosi Kuryer lwowski:

„Więzień, aresztant, umierający w kazamatach w Stanisławowie, złożył 100 koron, oszczędzonych w ciągu kary więziennej, na... gimnazyum polskie w Czerniowcach, charakterystycznemi, zaiste słowy motywując swój testament.

Był synem urzędnika, dzieckiem statecznych rodziców, którzy pragnęli mu dać wykształcenie. Skończył klasy ludowe, chciał iść do gimnazyym. Ale z braku polskiego zakładu musiał obrać szkołę gimnazyalną niemiecką. I tu potknął się po raz pierwszy o fatalną zaporę, o obcy język wykładowy! Chłopiec nie mógł rozumieć i nie rozumiał zgoła nauki niemieckiej, a następstwem tego stało się opuszczenie szkoły, później zaś całkowite wykolejenie. Począł więc spadać po pochyłości życia i za lat parę ujrzał się przed kratkami kryminału, skazany na dłuższe więzienie.

Tu... zaczyna się jego pokuta i wyzwolenie od win ciężkich, więzień bowiem oddaje się pracy, odejmuje sobie od ust, wyrzeka się wszystkiego i składa grosz do grosza... na polską szkołę. Zaznacza też intencyę tę w swoim testamencie, który jest i szczerą publiczną spowiedzią i dążeniem do rehabilitacyi. „Państwo — powiada tam — które nie zakłada szkół, nie dba o prawdziwe i narodowe wychowanie młodzieży, musi potem budować kryminały i żywić przestępców!“

Gorżkich słów tych nie podobna czytać bez wzruszenia.

Mordercza bitka. Z Łan, poczta Delejów, pow. Stanisławów, pisze nam nasz młody przyjaciel Stan. Szurlej: Ruscy parobcy urządzili sobie 18 maja muzykę. Wszystko było pijane. Muzykanta miano pijanego, Stanisława Gruchalskiego, gdy nie chciał grać, uderzył go w twarz jeden z parobczaków. Ten oddał. Wtedy napadło na niego 4. Gruchalski wyjął noża i pokaleczył 4-ch, Jewana, Durkacza, Dutczaka. Niemniej dostał sam muzykant i jego matka. Muzykant umarł.

Dar na cele oświatowe. Księżna Sapieżyna z Bilki Szlacheckiej ofiarowała Akademickiemu Kołu T. S. L. we Lwowie budynek wraz z gruntem w Zuchorzycach (pow. lwowski), przeznaczając go na dom ludowy w tej wiosce.

Nowa parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło utworzenie nowej parafii rzym.-kat. w Lipowcu ad Rychcice. Do parafii mają należeć: Lipowiec, Słońsko, Wróblewice i Rolów z Bojarami.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu wiedeńskiego

z dnia 20 maja 1913 r.

Spędzono na targ świń	23.443
Z Galicyi	5.996
Płacono za galicyjskie:	
tłuste i ciężkie	132—136
średnie	108—122
Za węgierskie ciężkie płacono	110—114
za średnie	110—113

Targ na bydło rogate

dnia 19 maja 1913 r.

Razem spędzono 4.511

Płacono za galicyjskie woły:

I. 103—104, II. 94—102, III. 84—92

Za krowy płacono:

I. — —, II. 86—96.

Targ zbożowy.

Budapeszt, 19 maja 1913.

Pszenica na kwiecień od —·— do —·—. Pszenica na maj od 10·75 do 10·76. Pszenica na październik od 11·45

do 11·46. Żyto na kwiecień od 0·— do 0·—, na maj od 0·— do 0·—, na październik od 9·60 do 9·61. Owies na kwiecień od 0·— do 0·—, owies na październik od 8·46 do 8·49. Kukurudza na maj od 8·04 do 8·05, kukurudza na sierpień od 8·16 do 8·17. Rzepak na sierpień od 16·80 do 16·90.

Odpowiedzi od Administracyi.

WPan Marcin Żuraw w D. (Sachsen). W odpowiedzi na kartkę WPana, donosimy uprzejmie, iż gazetkę wysyłamy regularnie. Powtórnie wysłaliśmy reklamowane Nra „Ojczyzny".

WP. Jan Kostka w D. K 2·68 otrzymaliśmy, prosimy o bliższe wyjaśnienie.

WP. Piotr Bartków w S. Prenumeratę w kwocie K 3·— otrzymaliśmy i gazetkę wysyłamy regularnie. Wysyłamy powtórnie Nra reklamowane.

PWKs. M. D. w B. W odpowiedzi na kartkę donosimy uprzejmie, iż prenumeratę otrzymaliśmy i gazetkę wysyłamy regularnie pod podanym przez Przewielebnego Księdza adresem. Powtórnie wysłaliśmy ostatni Nr. „Ojczyzny".

OFIARA.

WP. Rudolf Rembisz w P. nadesłał K 30·32 na T. S. L., jako Dar narodowy, zebrany 3 Maja w czasie uroczystego nabożeństwa w Pantalowicach.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka.